

Rewolucja "Solidarności"

Sierpień jest najwłaściwszym miesiącem do postawienia pytania: czym miała być i czym jest - rewolucja "Solidarności"? "Solidarność" ta pierwsza sierpniowa - to był niewątpliwie wielki ruch od dołu. To była rewolucja demokratyczna. Natomiast "Solidarność" druga powołana po okrągłym stole, była ruchem od góry. Ruchem z woli władzy. To była pierestrojka, rekonstrukcja państwa w sferze symboli, znaków, organizacji dla utrzymania reżimu. "Solidarność" została wykorzystana jako atrapa. Orzeł w koronie, czapka-

rogatywka, prezydent zamiast pierwszego sekretarza - a poza tym wszystko po staremu, nawet Nadwiślańskie Jednostki MSW. Desydenci, odszczepiecy komuny objęli urzędy, a nieprzejednani przeciwnicy reżimu - moralnie czyści i mądrzy jak Ks. Jerzy Popiełuszko - zostali zlikwidowani albo odeszli na boczny tor życia społecznego, politycznego. A wszystko po to, by struktura społeczna ukształtowana przez rewolucję peerelowską, utrwalona przez władze peerelu - nie uległa odkształceniu. **ciąg dalszy na str. 3**

M-4 do wzięcia za...

Sam tytuł tego artykułu sugeruje, że mowa o pieniądzach ale nie o pieniądzach na przyjemności takie jak wycieczki, wczasy, życie w dostatku i inne rozrzutności. Chodzi o podstawową sprawę stabilizacji życia - mieszkanie. Na dziś aktualna jest sprawa własnościowych mieszkań w spółdzielniach mieszkaniowych. Mieszkaniówka w Kolbuszowej odda do użytku mieszkania w nowym bloku na ulicy Partyzantów na przełomie jesieni. Z ostatnich wiadomości wiem, że zostało do sprzedania jeszcze dziewięć mieszkań własnościowych. Mimo ogłoszeń w dzienniku "Nowiny" o sprzedaży, nie było wielu chętnych do kupna mieszkania własnościowego. "Co jest?" Pyta ktoś. Nie manie. Cena jest. Ot właśnie cena do przemyślenia, a co tu myśleć jak się ma pieniądze to się mieszkanie kupuje albo dom buduje i tyle." Takie zdania zapamiętuje się z rozmowy z ludźmi na te tematy. Stronami przytoczonej rozmowy bywają ludzie po fakcie i przed to znaczy jedni, którzy wybudowali już dom, względnie mają już mieszkanie a drugą stroną są ludzie stojący przed wielką decyzją. Chodzi tu o niebagatelną sumę, w co ją zainwestować, w jaki rodzaj własności: w mieszkanie własnościowe czy własny dom. Przytoczę znowu fragment zasłyszanych rozmów towarzyskich. "Jak się ma kupić pieniądze, to się najwygodniej kupuje mieszkanie własnościowe a nie buduje się własnego domu bo się nie chce!! bo za dużo kłopotu, i trzeba dobrze zakasać rękawy do pracy, robiąc sobie niejeden odcisk na dłoni. Po jakimś czasie to się zazdrości

ciąg dalszy na str. 8

przeгляд

KOLBUSZOWSKI

Nr 11 • 20 września 1992 • cena 3000 zł

Bitwa pod Kolbuszową

CZĘŚĆ I

Już od 3 września przez Kolbuszową, drogami od Mielca na Sokołów przeciągały dniami i nocą tłumy uciekinierów ze Śląska i Krakowa. 5 września do Kolbuszowej dotarli w odwrocie z nad granicy Śląska i Słowacji po "bitwie granicznej" oddziały wojska polskiego. Z wojskiem nieprzerwanym tłumem uciekinierów paraliżujących składny jeszcze odwrót wojska - do Kolbuszowej zbliżała się wojna.

8 września po całonocnym przemarszu wymieszanych formacji wojskowych do południa, miasto opuściły ewakuowane miejscowe władze. Miasto znalazło się w strefie niemal frontowej.

Po walkach przeprawowych na Dunajcu pod Biskupicami - w sztabie Armii "Kraków" gen. bryg. Antoniego Szyllinga sądzono, że w tych warunkach nie będzie można zatrzymać się do przejściowego oporu na Wислоce. W tej sytuacji gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz postanowił z siłami, które dały się tylko zebrać, odchodzić lasami przez Kolbuszową na San pod Leżajskiem.

W ciągu 8 września rozbite oddziały 6 dywizji piechoty (gen. bryg. Bernard Mond) odchodziły trzema osiami:

- szosą nadwiślańską na Szczucin, Borową, Tarnobrzeg, Nisko
 - osià środkową na Mielec, Majdan, Bojanów, Ulanów
 - osià południową - Dąbrowa Tarnowska, Radomyśl Wielki, Kolbuszowa, Rudnik lub Leżajsk.
- Były to: niecały pułk 21 dywizji piechoty górskiej (gen. bryg. Józef Kustroń), idący w rozproszeniu

202 pułk (ppłk. Zygmunt Piwnicki) oraz resztki 3 i 4 pułku Korpusu Ochrony Pograniczy ppłk. Wojciecha Wójcika oraz liczne oddziały i formacje.

Złożył się na to niefortunny rozkaz gen. dyw. Kazimierza Fabrycego, przedwczesnego wycofania 24 dywizji piechoty znad Dunajca w nocy z 6 na 7 września na kilkanaście godzin przed osiągnięciem go przez zagrożoną przeskrzydleniem Grupę Operacyjną "Boruta" (gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz - Grupa Operacyjna "Boruta" działała od 7 -12.09.1939 r.) i to bez powiadomienia jej o tym.

7 września nieprzyjacielski korpus pancerny bez żadnego wysiłku wszedł w styk z wycofującymi się oddziałami polskimi. Korpus ten faktycznie rozerwał front małopolski na głównej osi - Tarnów-Dębica-Rzeszów, odrzucając z niej polskie siły piechoty, co przesądziło o dalszym niepomyślnym dla nas biegu wypadków w Małopolsce.

Do kompletnej katastrofy na tym froncie nie doszło tylko dlatego, że gen. Boruta-Spiechowicz już przed południem 7 września przesunął 10 brygadę kawalerii zmotoryzowanej 9 (płk. dypl. Stanisław Maczek) do odwrotu za Dunajec w Rejon Radomyśla Wielkiego, wobec czego wieczorem mogła ona być rzucona marszem wyprzedzającym przez Kolbuszową pod osłonięty Rzeszów.

ciąg dalszy na str. 4

W numerze m.in.:

- odpowiedzi na list otwarty "Solidarności"
- w pięćdziesiątą rocznicę likwidacji Żydów
- obraz w Cmolesie c.d
- alekstymia
- rodzicami i uczniom
- wystrychnięci na dudka?
- serwis Rady Miejskiej w Kolbuszowej

Odpowiedzi na list otwarty "Solidarności" SZiZ

Kolbuszowa 1992-09-01

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność"
w Spółdzielni
Zaopatrzenia i Zbytu
w Kolbuszowej

W nawiązaniu do Waszego pisma z dn. 22.07.1992 r. L. dz. Kz. "S"-5/92 w sprawie funkcjonowania Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Kolbuszowej oraz Waszych wcześniejszych pism o których wspominać - zdaniem Rady Nadzorczej nie zasługują na odpowiedź, ponieważ trącą demagogią. Piszący liczą na tani poklask i populizm. Nie wnoszą nic aż tak ważnego, czego nie można by na roboczo wyjaśnić lub załatwić z Zarządem Spółdzielni. Fragmentaryczna i subiektywna ocena zdarzeń gospodarczych w Spółdzielni jest jednostronna. Nie uwzględnia uwarunkowań w sposób kompleksowy i obiektywny, przez co wypacza ocenę działalności gospodarczej Spółdzielni, a czytelników wprowadza w błąd. Straszanie "Wotum nieufności" nikogo już nie przeraża, a tym bardziej RADY NADZORCZEJ. Negatywne przykłady można by mnożyć, jak na takich rozgorączkowanych uwagach i wnioskach wychodziły zakłady oraz pracownicy. Skoro zostało to przez Was tak nagłośnione, to RADA NADZORCZA w trosce o swoich członków i czytelników oraz pracowników Spółdzielni winna się do tych "rewelacji" ustosunkować.

Przybliżenie stanu faktycznego w Spółdzielni chociaż może w sposób niekonwencjonalny pozwoli na wyrobienie obiektywnego stanowiska dla analizujących, a być może pozwoli zrozumieć wiele problemów również i Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Oczywiście zgodnie z zasadami demokracji każdemu wolno jest wyrazić swoje stanowisko i głosić własne opinie, lecz tylko w swoim imieniu lub grupy ludzi, którzy do takiego działania dali upoważnienie. Natomiast wypowiedzanie się w imieniu członków Spółdzielni bez ich statutowych organów jest niczym innym jak anarchią. Niestety nie umiemy korzystać z dobrodziejstwa wolności i demokracji. Obcy jest szacunek do prawa i ludzi. Szerzą się podziały, nienawiść i partykularyzm, a to szkodzi Spółdzielni, ludziom, a także naszemu krajowi. Szkoda, że dekomunizacja przebiega tak powoli, bo tych "przemalowanych" naprawiaczy realizujących własne cele, zapominających o swojej przeszłości należałoby rozliczyć i pokazać ich prawdziwe oblicze i zamiary. RADA NADZORCZA Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Kolbuszowej zgodnie z • 23 pkt 1 Statutu sprawuje kontrolę i nadzór nad działalnością Spółdzielni. Okresowo analizuje i kontroluje wykonanie społeczno-gospodarczych zadań Spółdzielni, zabezpieczenie i ochronę jej majątku, wykonanie uchwał organów Spółdzielni przez Zarząd. Nie jest możliwe w aktualnych warunkach ekonomicznych spełnienie wszystkich życzeń związkowców i pracowników. RADA przede wszystkim zobowiązana jest chronić członków Spółdzielni - rolników, bowiem nie zostały spełnione obietnice, że "jak "Solidarność" zarejestrujecie to chleb z szynką jeść będziecie - czy też drugą Japonię mieć będziecie".

Dlatego też RADA nie zamierza obiecywać a proponuje by redaktorzy tych ostatnich "rewelacji" i listu otwartego o Spółdzielni i jej organach próbowali sami sobie udzielić odpowiedzi na poniższe pytania:

1. Czy problemy, z którymi zwracacie się do RADY były omawiane z Zarządem i jakie stanowisko zajął w nich Zarząd?
2. Jaki jest udział w posiedzeniach Zarządu Waszego przedstawiciela gdzie omawiane są wszystkie zadania gospodarcze, ekonomiczne, ochrony mienia i pracownicze?

Wiadomo RADZIE, że w każdym posiedzeniu uczestniczy Wasz przedstawiciel. Co on tam robi - czy jest partnerem w podejmowaniu decyzji, czy donosicielem?

3. Co jest korzystniejsze dla załogi - zysk bezpośredni na poszczególnych działaniach, czy zysk jako miernik syntetyczny na całokształcie działalności gospodarczej?

4. Czy przy przerażającym bezrobociu w rejonie kolbuszowskim należy ograniczyć działalność gospodarczą o co się dopominacie, a czego konsekwencją byłyby grupowe zwolnienia pracowników?

5. Czyje interesy reprezentujecie - swoich członków i pracowników czy doradców z zewnątrz - konkurentów spółdzielni?

6. Co Wasz Związek by wybrał: ekonomiczne i gospodarcze umacnianie spółdzielni, czy też zajmowałby się "socjalistycznym pomnikiem" jak to określicie. Inni chcieliby mieć taki pomnik, bo napoje są konieczne i można tu zrobić duży biznes. Ale musimy z tym poczekać i zgromadzić środki finansowe na dokończenie tej budowy lub korzystać z innych rozwiązań nawet wejścia w spółkę.

Nie chcemy prowadzić budowy kosztem spadku poziomu życia naszych pracowników. Czy słusznie?

7. Odkrywcza przez Was "afera skórzana" jak ją nazywacie - dla RADY jest

tajemnicą poliszyneła. Jednak RADA bez dokładnego zbadania sprawy i zakończenia dochodzenia nie może podejmować pochopnych decyzji. I w tym przypadku warto udzielić sobie odpowiedzi, komu ta informacja przysporzyła pożytku i chwały.

Stwierdzenie, że skóry wysłano "do nikąd" jest nieprawdziwe.

Występują jednak trudności w odzyskaniu tych należności, dlatego też podjęto odpowiednie działania egzekucyjne.

Wątpliwe są przyjemności ptaka, który skalał własne gniazdo.

8. Solą w oku jest likwidacja komórki inwentaryzacyjnej.

W poprzednim systemie była ona niezbędna do prowadzenia okresowych inwentaryzacji zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami.

W warunkach wolnej konkurencji okazała się nieprzydatna o została zastąpiona innymi rozwiązaniami organizacyjnymi. W praktyce okazały się one bardziej skuteczne, bo mimo wszystko wykryto nieprawidłowości w magazynie skór surowych.

RADA NADZORCZA zapewnia, że umie oddzielić ziarno od plew i wybrać w aktualnych warunkach najlepsze rozwiązania w interesie członków, pracowników i Spółdzielni.

Nie wolno - a zwłaszcza członkom zapominać na jakim gruncie wyrosła nasza Spółdzielczość w okresie II Rzeczypospolitej, jakie przeżyła okresy i jakim służyła idealom. Pomni na niesprawiedliwość społeczną panoszącą się lichwę - była ostoją dla najbiedniejszych, a w szczególności dla rolników i drobniomieszczaństwa. W PRL-u była dla indywidualnych rolników pomocą w przetworzeniu i przewyżczeniu trudności gospodarskich. Zajmowała się skupem płodów rolnych, zaopatrzeniem ludności i rolnictwa w środki do produkcji rolnej.

Niektórzy twierdzą, że historia lubi się powtarzać. Więc z ostrożności RADA chronić będzie dorobek wielu pokoleń przed zakusami niszczenia Spółdzielni. A to, że gospodarka w Spółdzielni jest prowadzona w miarę racjonalnie niech posłużą następujące fakty:

- nie wykorzystano z ustawy o zwolnieniach grupowych pracowników,
 - wynagrodzenia wypłacano w terminie, a nawet stosowano podwyżki i premie,
 - zobowiązania regulowano w terminie, w tym również wszystkie podatki,
 - baza materialna systematycznie jest doskonała, o czym świadczą znaczne nakłady finansowe oraz jej stan techniczny,
 - na działalności gospodarczej wypracowano zysk, który jest syntetycznym miernikiem gospodarności,
 - w Spółdzielni pracuje i utrzymuje swoje rodziny 282 pracowników.
- Powyższe wyjaśnienia dotyczą wybranych problemów co nie oznacza, że Spółdzielnia nie napotyka na żadne kłopoty, z którymi radzi sobie sama gdyż jej siłą są członkowie.

RADA swoje uprawnienia wykorzystywać będzie dla wspierania mądrych i racjonalnych rozwiązań organizacyjnych w Spółdzielni.

Przeciwdziałać będzie konsekwentnie i z pełnym zaangażowaniem wszelkim próbom rozrabiania i działalności na szkodę, zwłaszcza przez niektórych pracowników zapominających o korzyściach jakie w pracy w Spółdzielni odnieśli i odnoszą.

Spory jakie wynikają pomiędzy pracodawcą czyli Zarządem a pracownikami czy Związkami, winny być rozwiązywane drogą negocjacji bez zbędnej biurokracji.

RADA deklaruje udział w mediacjach kwestii spornych, których nie rozwiąże Zarząd, gdy takie zapotrzebowanie zostanie zgłoszone przynajmniej przez jedną ze stron.

Do wiadomości:

1. Biuro Poselsko Senatorskie
2. Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie
3. Redakcja "Przeglądu Kolbuszowskiego"
4. a/a

Za RADĘ NADZORCZĄ
Przewodniczącą Rady Nadzorczej SZiZ w Kolbuszowej
Jan Skowroński
Sekretarz Rady Nadzorczej SZiZ w Kolbuszowej
Maria Jędrzychowska

Kolbuszowa 1992-09-02

Redaktor Naczelny
Przeglądu Kolbuszowskiego
Pan Zbigniew L E N A R T
36-100 Kolbuszowa
ul. Piłsudskiego 7

W związku z opublikowanym w nr 10 str. 4 "Przeglądu Kolbuszowskiego" Listu otwartego Komisji NSZZ "Solidarność" w Spółdzielni

Zaopatrzenia i Zbytu w Kolbuszowej do Rady Nadzorczej Spółdzielni, Zarząd tej Spółdzielni poczyni i wyjaśnia co następuje:

1. Stwierdzić należy, że czasopismo Wasze kolejny raz publikuje materiał sporządzony przez Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" działającą w naszej Spółdzielni zawierający nie sprawdzone informacje mające charakter pomówień i oszczerstw zarówno pod adresem członków Rady Nadzorczej jak i członków Zarządu Spółdzielni. Uważamy, że treści zawarte w obecnym liście jak i poprzednim materiale dziennikarskim mają na celu świadome urobienie opinii społeczeństwa miasta Kolbuszowej i okolic celem poniżenia godności osobistej i zawodowej członków Zarządu Spółdzielni oraz Rady Nadzorczej, a także pośrednio pracowników zatrudnionych w Spółdzielni.

Nie kwestionujemy prawa Pana Redaktora do umieszczania materiałów krytycznych, ale powinno to się dziać w ramach obowiązujących zasad prawnych wynikających z Ustawy z dnia 26.01.1984 r. Prawo prasowe /Dz. U. nr 5/84 poz. 24 z późniejszymi zmianami/.

W naszym przekonaniu nie powinny być publikowane materiały nie sprawdzone, których celem jest pomówienie i oszczerstwo, a nie opierające się na rzetelnych dokumentach i informacjach, które Spółdzielnia jest w stanie zawsze dostarczyć.

2. Ustosunkowując się do opublikowanych oszczerstw i zarzutów wyjaśniamy: a) W chwili obecnej Spółdzielnia zatrudnia 282 pracowników i jako jedyny zakład pracy w tym rejonie nie dokonywała zwolnień pracowników z przyczyn ekonomicznych.

Prowadzona jest w ramach Spółdzielni bardzo różnorodna działalność począwszy od przemiału zboża, handlu detalicznego, gastronomii, skupu, sprzedaży artykułów do produkcji rolnej, przetwórstwa mięsnego do usług transportowych - która w części jest rentowna, a w części nie osiąga wskaźników ekonomicznych.

Ogólnie jednak Spółdzielnia za 7 m-cy br. przy obrotach 40.340.000.000 zł osiągnęła zysk w kwocie 444.000.000 zł.

Pozwoliło to na zapłacenie wszystkich podatków do Skarbu Państwa, obciążenia na rzecz ZUS oraz podwyższenia wszystkim pracownikom wynagrodzeń z dniem 1 lipca br. oraz wypłacić premię za miesiąc lipiec.

Idąc za radą Komisji Zakładowej co do likwidacji działalności nierentownych Zarząd powinien zwolnić 38 pracowników tj.: w masarni - 11, w wytwórni wód gazowanych - 5, w gastronomii - 14, w detalu - 5, w skupie - 3.

Nie można wykluczyć, że to właśnie prowadzenie działalności nierentownych jest "pomnikiem socjalizmu w Spółdzielni", ale pracownicy mają zatrudnienie i Spółdzielnia istnieje na rynku, czego nie zauważa Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność".

b) Faktem jest, że Spółdzielnia sprowadza wędliny ze spółki w Łańcucie oraz Zakładów Mięsnych w Dębicy uzupełniając asortyment wyrobów wędliniarskich produkowanych przez masarnię Spółdzielni.

Warunki technologiczne masarni oraz podaż żywności nie pozwalają na produkcję wędlin o lepszym asortymencie - w tym porcjowanych i paczkowanych, na które jest zapotrzebowanie.

Zarząd Spółdzielni uważa, że strata na działalności masarni w kwocie 70 mln. zł nie jest spowodowana tym, że sprowadzane są wędliny z innych jednostek organizacyjnych, a tylko szeregiem przyczyn natury obiektywnej powodujących, że ta działalność jest nierentowna.

c) Do wykończenia budynku wytwórni wód gazowanych Spółdzielnia musiałaby zaangażować ok. 1.5 miliarda zł na część budowlaną oraz ok. 3.4 miliarda zł na część technologiczną, co w chwili obecnej jest rzeczą niemożliwą do organizacji. Czynnione są starania w zakresie wynajmu względnie wdzierżawienia obiektu celem uruchomienia produkcji.

d) W kwestii "afery skórzanej" prowadzone jest postępowanie wyjaśniające przez Rejonową Policję w Kolbuszowej oraz przygotowany jest pozew do Sądu przeciwko spółce "Lemar" we Włodawie o zapłatę kwoty 54 mln zł plus odsetki. Jest to należność za sprzedane skóry surowe. Faktem jest, że Zarząd Spółdzielni dowiedział się o sprawie po roku czasu od daty sprzedaży. W stosunku do pracowników winnych zostały zastosowane sankcje służbowe.

e) Komórka inwentaryzacyjna została zlikwidowana, gdyż struktura organizacyjna Spółdzielni została dostosowana do aktualnych potrzeb. Czynności kontrolne i inwentaryzacyjne wykonywane są przez pozostałych pracowników administracji.

f) Przypomnieć należy Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", że liczy ok. 30 członków i stara się decydować za wszystkich pracowników i członków Spółdzielni stawiając wniosek o "wotum nieufności" członkom Zarządu i Rady Nadzorczej.

W świetle obowiązujących przepisów prawa spółdzielczego oraz zatwierdzonego statutu Spółdzielni, tego rodzaju wniosek jest pozbawiony podstawy prawnej i nie wywołuje uoelnie żadnych skutków prawnych.

Zarząd Spółdzielni biorąc pod uwagę dotychczasowe osiągnięte wyniki ekonomiczne, nawołuje Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" do konstruktywnej współpracy dla dobra całej załogi i członków Spółdzielni.

Działając na podstawie art. 31-32 Ustawy z dnia 26.01.1984 r. Prawo prasowe /Dz. U. nr 5/84 poz. 24 z późniejszymi zmianami/ wnosimy o umieszczenie powyższej odpowiedzi na łamach przeglądu Kolbuszowskiego.

Otrzymuje:

1 x adresat

1 x Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie

1 x Biuro Poselsko-Senatorskie w Kolbuszowej

1 x Rada Nadzorcza Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Kolbuszowej

1 x a/a

Prezes Zarządu
Ignacy Pajdo

Revolucja "Solidarności"

ciąg dalszy ze str. 1

Mało kto chce dziś widzieć i pamiętać, że reżyserem rewolucji był główny policjant peerelu, generał Kiszczyk. Zmiany od góry dokonywane przez władzę - zawsze były przyjmowane jako akty antydemokratyczne. Wszak demokracja rośnie od dołu jak drzewo. Od góry można jedynie poprawić s:ary, zmuszający reżim represyjny.

"Solidarność" druga okrągłostołowa, zdecydowanie odcięła się od ruchu od dołu, od rewolucji zapoczątkowanej w sierpniu 1980 r. To dzisiaj w czasie strajków w Lubinie, w Mielcu i na Śląsku wyraźnie widać. Społeczeństwo polskie jest martwe - o niczym nie decyduje. Zarówno na wsi, jak i w mieście dominuje apatia, rozczarowanie, frustracja. Opinia publiczna praktycznie nie istnieje, O zmianach politycznych decyduje nie społeczeństwo, ale niewielkie grupy starej i nowej nomenklatury - ludzie którzy mają pieniądze i władzę. Można powiedzieć, że konserwatyści raz zdobytej władzy nie oddali i nie nie wskazuje na to, że kiedykolwiek ją oddadzą. Dlatego właśnie nie ma dekomunizacji. Nie ma reprivatyzacji. Nadal obowiązuje prawo PRL. Nastąpiła jedynie zmiana frazeologii haseł propagandowych.

Revolucje są jak wulkany - nie można zatrzymać ich wybuchu. Ale można każdy wybuch ujarzmić, wykorzystać w interesie starego porządku. W tym celu należy skorumpować, oswoić i dopuścić do władzy, do salonów i do pieniędzy... niektórych rewolucjonistów. Wyprą się oni szybko swoich ideałów, jeśli je w ogóle mieli i bronić będą nowego starego porządku.

Przywódcy rewolucji, przewrótów - obiecują zwykle szybkie wyzwalanie od ograniczeń i nędzy. Obiecują wysokie płace, mieszkania w ciągu np. 5 lat. Skąd my to znamy? Można powiedzieć, że czym więcej rewolucjoniści obiecują tym szybszy jest ich koniec. Tym okrutniejsze jest odwrócenie się oszukanego od sztandarów i przywódców ruchu. Społeczeństwo sfrustrowane, umęczone, bezrobotne, pozbawne autorytetów - nie zna dylematów intelektualnych: zmieniać rewolucyjnie czy konserwatywnie. Społeczeństwo sfrustrowane sięga po kamień i rzuca nim we władzę. I to jest właśnie ruch od dołu: wyładowanie emocji, destrukcja, a potem porządek i odbudowa. Rewolucja "Solidarności" była ruchem, który nie tylko uratował stare struktury lecz umocnił te struktury. Wolno mówić o Katyniu o zbrodniach komuny oczywiście wszystko bezimiennie. Mordowała komuna, mordowano w Katyniu. Nie wolno wymieniać morderców, konfidentów, współpracowników UB i SB. Dekomunizacja jest ośmieszana, wykpiwana w prasie i telewizji. Po prostu chronione jest to, co stanowi istotę starego komunistycznego porządku. I tylko niezależne umysły widzą i rozumieją, że zmiany w Polsce były konieczne, żeby ocalić nie zniszczyć reżimu. Od Łaby po Sachalin nomenklatury społeczne przekształciły się w nomenklaturę społeczno-gospodarcze.

Adam ŚWIĄTEK

"Akcja Baudienst"

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Ktoś znalazł się odważny i uchylił drzwi do jego sypialni.

Rzeczywiście ciało inspektora leżało na plecach a głowę miał rozwaloną kilkoma pociskami.

Część junaków po stwierdzeniu, że inspektor został zabity przez "nieznaną bandę" - opuściła obóz.

Narazie pozostali jeszcze należący do AK. Wiadomości przyniesione do obozu przez ludzi z Kolbuszowej wskazywały na powód wydania rozkazu o wstrzymaniu "akcji baudienst" - za późno, jak się okazało. Szosą od Cmolasu na Mielec jechały kolumny wojskowe. Od strony Kolbuszowej na Mielec jechały coraz rzadziej wozy ewakuujące sprzęt firm budowlanych. Znaczna część z nich (co najmniej 8 wozów) została uprowadzona przez szoferów należących do AK.

Ci spośród junaków, którzy pozostali w obozie usiłovali zabezpieczyć ślady napadu "nieznanej bandy" oraz zachowywali się że, - "niknic nie wie". Usunięto łuski ze stena, podrzucając łuski z pepeszy (przyniesione) - usunięto trzy łuski karabinowe z naboju wyszrzelonych przez Brajtera, który po opanowaniu paniki wrócił i strzelał ze swojego Labe'll'a "na wyczucie", wkładając w okno bunkra. Gdzieś tam w pobliżu "znaleziono ruską furażerkę" (po jeńcach). Z tak przygotowaną legendą wysłano na żandarmerię do Kolbuszowej dwóch junaków, którzy nie byli obecni na terenie obozu ostatniej nocy. Gdy wysłańcy na żandarmerię wrócili i odpowiedzieli, że ewakuujący się żandarmi nie wykazali żadnego zainteresowania wypadkiem w Świerczowie - reszta junaków opuściła obóz - pozostało kilku razem ze mną, oczekujących nadal na jakieś rozkazy. Otrzymałem nareszcie polecenie dalszego postępowania. Okazało się, że na skutek zbliżenia się A.Cz. do Rzeszowa, postanowiono ewakuować magazyny wojskowe w mieście oraz składy amunicji w lesie głogowskim. Na skutek braku ludzi wysłano w teren lotników z Jasonki oraz "lycariw z SS-Halaczyna" dla złowienia jak najwięcej mężczyzn. Ten właśnie wypad w teren dla złowienia mężczyzny spowodował rozkaz odwołujący akcję w Świerczowie. Sołtys Świerczowa - Stobierski - nie wykonał polecenia przekazanego wysłańcom na żandarmerię w sprawie pogrzebania ciała Neissena. Około godziny 17 - do obozu weszły dwie grupy zbrojne nie wiedząc nic o sobie - tylko przypadkiem uniknęły wzajemnego ostrzelania się. Znajdując się w grupie drugiej L. Brajter - zabrał pepesze inspektora oraz amunicję i pistolet Walther kal. 9mm. Dowodzący pierwszą grupą Skowron z Kolbuszowej Dolnej (zginął na Porębach) polecił mi zaczekać do podejścia wozów, które miały zabrać co się tylko da - głównie chodziło o magazyn mundurowy.

Istotnie wkrótce od strony Przyrwy podeszły wozy - jednym z nich kierował Franciszek Śnieżek "Kwiat". Załadowano tylko część magazynu ze względu na duże ryzyko natknięcia się na luźne oddziały niemieckie idące w rozproszeniu od Sokołowa, a czasami od strony Cmolasa na Kolbuszowę. Resztę magazynów polecono mi rozdać ludności, którą z trudem udało się utrzymać od grabieży - przy czym pierwsi pojawili się właściciele domów zabranych im kilka lat temu i przeniesionych do Świerczowa - tworząc ten Lagerstelle 3/105. W zasadzie - po wywiezieniu części magazynów - moje zadanie przy grupie AK-Baudienst - zostało zakończzone. Nie miałem przydziału (na razie) - zamierzałem zabrać coś użytecznego. Związałem dużo map obejmujących teren Schussbahnu i poligonów przyległych i udałem się do Cynara, gdzie chciałem się trochę zdrzemnąć po nieprzespanych dwóch nocach. Świtało gdy zbudziła mnie teściowa J. Cynara (Bajorowa), która ostrzegła, że na terenie ogolonego obozu baudienstu pojawił się pierwszy jego komendant, Frantisek Syrkowsky (nazywany Świerkowski), ewakuujący się z Niska razem ze swoimi "dienstgrade". Było to dla mnie zaskoczeniem, że teraz, gdy światniemiecki wali się - są jeszcze ludzie, którzy towarzyszą temu zniemczonemu/Czechowi. Ważniejsze dla mnie było to, że ktoś tam powiedział, że ten junak który rozdawał magazyny jest gdzieś na wsi. Okazało się później, że Syrkowsky zarekwirował w Świerczowie zaprzęg konny, którym wywieziono ciało Neissena w kierunku Mielca. Zabrałem więc walizkę z rzeczami własnymi oraz rulon map i drogą przez pola poszedłem w kierunku Kolbuszowej. Przez pola było bezpieczniej ponieważ wszędzie stały już kopy zboża, a na drodze mogłem natknąć się jeszcze na jakieś grupy Niemców.

Kierując się od pół na cmentarz, doszedłem do domu kolegi E. Mytycha gdzie złożyłem walizkę i mapy. W pobliżu cmentarza natknąłem się na K.W. - "Lupusa", który polecił mi przekazać mapy "Węgrowi" (A.B.), oraz powiedział, że jestem przydzielony do łączności Obwodu to znaczy, że zostaję na razie w jego dyspozycji.

Julian POLEK (Apoloniusz)

Bitwa pod Kolbuszową

ciąg dalszy ze str.1

Osiągnęła ten rejon rano 8 września, gdzie otrzymała rozkaz opóźniania pochodu nieprzyjacielskich sił pancernych na osi Rzeszów-Jarosław. Niemiecka 2 dywizja pancerna gen. por. Veiel) uwikłana w walki z dywizjami piechoty Grupy Operacyjnej "Boruta" nad Dunajcem i następnie na osi Radomyśl Wielki-Kolbuszowa nie mogła przyspieszyć swego marszu, dlatego nacisk sił pancernych na głównej osi Rzeszów-Jarosław aż do 10 września nie był zbyt silny. Pozwoliło to by już 8 września 10 brygada kawalerii zmotoryzowanej stanęła na drodze nieprzyjacielskiego korpusu pancernego, opóźniając jego marsz na San pod Jarosławiem.

Tak więc, - w ciągu 8 września oddziały Grupy Operacyjnej "Boruta" (6 dywizja piechoty, 21 dywizja piechoty górskiej oraz resztki 1 brygady górskiej) po wymknięciu się z opresji Biskupiej zza Dunajca odchodziły w większości beładnie drogami na Szczucin, Mielec, Majdan. Tylko nieliczne pododdziały wycofały się na Radomyśl Wielki-Przeclaw-Kolbuszowę, gdzie były atakowane przez pojazdy pancerne 2 dywizji pancernej, oraz pojazdy 4 dywizji lekkiej (gen. mjr. Alfred Ritter von Hubicki) wysłane z osi magistralnej od Sędziszowa na Kolbuszowę.

W tej sytuacji - 8 września w godzinach popołudniowych uderzył na Kolbuszową podjazd 4 dywizji lekkiej rzuconej od Sędziszowa. Rozpoczął się

pierwszy "bój o Kolbuszowę" - miasto znalazło się w strefie frontowej. Czołwkę tankietki imotocykli odparty nasze oddziały ogniem ciężkich karabinów maszynowych pod Stadionem (ul. Piłsudskiego), który zajmowały polskie tabory i artyleria. Niemiecka czołwka zginęła, reszta niemieckiej grupy zwiadowczej, tracąc kilkunastu zabitych i kilku jeńców po prawie dwugodzinnej wymianie ognia wycofała się na Sędziszów. Kolbuszowej 8 września broniły oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza ppłk. Wojciecha Wójcika, a także inne liczne oddziały, oraz kompania czołgów "Vickers" z 10 brygady kawalerii zmotoryzowanej, która zatrzymała się tu z powodu braku benzyny.

Utrzymanie Kolbuszowej miało duże znaczenie, gdyż umożliwiło 10 brygadzie kawalerii zmotoryzowanej przesunąć się pod Rzeszów, a dość liczny oddziałem 21 dywizji piechoty górskiej i 1 brygadzie górskiej kontynuowanie odwrotu nad dolny San.

W rejonie Kolbuszowej, ze względu na węzłowe jej położenie i zmierzającą ku niej z nad Dunajca 2 dywizję pancerną, Niemcy dokonali w dniach 8 i 9 września rzutów spadochronowych dywersantów.

W ciągu nocy z 8 na 9 września przez miasto nadal przeciągają tłumy uciekinierów i oddziały Grupy Operacyjnej "Boruta" dochodząc w rejon Sokołowa. Natomiast większość jednostek (część 21 dywizji piechoty górskiej, formacje zapasowe i różne przygodne) - prawoskrzydłowa kolumna złożona z większości oddziałów Grupy Operacyjnej rano 9 września osiągnęła Kolbuszowę.

Bitwa zbliżała się szybko, gdy niemieckie dowódctwo 14 armii nakazało XXIII korpusowi pancernemu 9 września działać na Jarosław.

9 września rano z rejonu Przeclawia ruszyła na Kolbuszowę 2 dywizja pancerna, gdzie starła się z południową Grupą Operacyjną "Boruta", gdzie marsz jej na Jarosław został przyhamowany. Przed południem 9 września 2 dywizja pancerna dotarła do Niwisk, które zamieniono na bazę wypadową. W ciągu przedpołudnia silna grupa pancerna ze zmotoryzowaną piechotą obsadziła wzgórze Nowej Wsi - obsadzając je artylerią i czołgami, skąd panowali nad miastem leżącym w kotlinie i wszyskimi drogami odwrotu polskiego. Tak więc w dniu 9 września bitwę podjęli Niemcy. Bój pod Kolbuszową toczyły głównie następujące części niemieckiej 2 dywizji pancernej: drugi pułk strzelców zmotoryzowanych ppłk. von Vaersta oraz 1/4 pułk czołgów ppłk. Gablera wsparty 2 kompanią 38 batalionu ppanc. Ze strony polskiej główną rolę w zatrzymaniu 2 dywizji pancernej odegrał następujące pododdziały: część 21 dywizji piechoty górskiej, opóźnione części formacji zapasowych 6, 21 i 23 dywizji piechoty, resztki batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza "Wołożyn", część 2 batalionu 49 pułku piechoty, oddziały Straży Granicznej z Lipin Śląskich, Nowej Wsi, Bielska i Rajczy, członkowie "Strzelca" z Sucheja, pół kompanii karabinów maszynowych pod dowódctwem kpt. Piotra Tymkiewicza oraz 4 batalion forteczny por. Andrzeja Krawca.

Tak więc bój pod Kolbuszową stoczony 9 września został zainicjowany i stoczony głównie przez wycofujące się szosą mielecką części batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza "Wołożyn" z odpryskami innych oddziałów kpt. Piotra Tymkiewicza, który samorzutnie podjął walkę na północno-zachodnim przedpolu Kolbuszowej, oraz przez krakowski 4 batalion forteczny, którego dowódcą por. Andrzej Krawiec również samodzielnie prawie odruchowo, zaimprovizował obronę głównej części miasta frontem na południowy zachód. Akcje te w relacji obydwu oficerów miały następujący przebieg.

Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza "Wołożyn" (dwie kompanie strzeleckie po ok. 180 ludzi oraz pół kompanii ciężkich karabinów maszynowych w sile 80 ludzi, 5 CKM i 8 bidek) maszerując szosą mielecką do Kolbuszowej, ok. godz. 10.00 po południowej stronie drogi z kartoflisk usłyszał serię pistoletów maszynowych.

Ok. godz. 11.00 ogień zaczął się wzmacniać, co na szosie wywołało niepokój, a nawet zawracanie wycofujących się oddziałów do świerczowskiego lasu. Kpt. Tymkiewicz uważając, że ogień prowadzi jakiś nieznany oddziałek nieprzyjaciela postanowił odrzucić go poza wzgórze Nowej Wsi. Rozwinął kompanię z 5 CKM wzdłuż szosy i ruszył z nimi do natarcia na wzgórze. "Strzelcy poszli brawurowo do przodu, jednak w miarę odrywania się od szosy i zagród (Kolbuszowej Dolnej) ogień nieprzyjaciela, początkowo słaby, wzmacniał się coraz bardziej i w rezultacie natarcie zaległo w odległości 100-150 m przed szczytem wzgórza. Artyleria niemiecka otworzyła ogień na szosę i zagrody przy niej, a niebawem także na miasto, wzniciając pożary. Ostra walka trwała dość długo powodując liczne straty w rannych i zabitych. Co gorsza zaczęło brakować amunicji. Gdy ponadto na wzgórze pojawiły się czołgi - ok. 8 i nie schodząc ze wznieśnienia, ziały ogniem na szosę i miasto, kpt. Tymkiewicz wydał rozkaz wycofania się do lasu na swoich północno-zachodnich tyłach. Udało się to tylko drobnej grupce żołnierzy". (relacja kpt. Piotra Tymkiewicza).

Z uratowaną grupką żołnierzy kpt. Tymkiewicz pomaszerował 10 września za San pod Niskiem. Jak się okazało było to preludium do tego co miało nastąpić w godzinach popołudniowych 9 września.

c.d.n.

Karol GRODECKI

UCHWAŁA

Zarządu Miasta i Gminy Kolbuszowa z dnia 22 lipca 1992 roku

w sprawie obniżenia ceny nieruchomości gruntowych i budynkowych b. POM w Kolbuszowej położonych w Kolbuszowej przy ulicy Sokołowskiej z wyłączeniem nieruchomości gruntowych i budynkowych osiedla mieszkaniowego pracowników POM do wysokości 5 miliardów złotych.

Zarząd Miasta i Gminy Kolbuszowa postanawia:

§1.

Obniżyć cenę nieruchomości gruntowych i budynkowych b. POM w Kolbuszowej położonych w Kolbuszowej przy ulicy Sokołowskiej z wyłączeniem nieruchomości gruntowych i budynkowych osiedla mieszkaniowego pracowników POM do wysokości 5 miliardów złotych.

§2.

Wystąpić z wnioskiem o wydanie decyzji na podział nieruchomości gruntowej w celu wydzielenia nieruchomości osiedla pracowniczego.

§3.

Treść uchwały podać do publicznej wiadomości.

§4.

Wykonanie uchwały zleca się Burmistrzowi Miasta i Gminy.

§5.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

UCHWAŁA

Zarząd Miasta i Gminy, Kolbuszowa podaje do publicznej wiadomości UCHWAŁĘ Nr XXV/180/92 Rady Miejskiej w Kolbuszowej z dnia 14 sierpnia 1992r.

w sprawie wprowadzenia zakazu niszczenia zieleni i zanieczyszczania placów oraz spożywania napojów alkoholowych w obrębie plantów przy Placu Wolności oraz terenów położonych na zieleńcach i trawnikach nad rzeką Nil w mieście Kolbuszowa.
Rada Miejska w Kolbuszowej postanawia

§1.

Wprowadzić zakaz niszczenia zieleni i zanieczyszczania placów oraz spożywania napojów alkoholowych w obrębie plantów przy Placu Wolności oraz terenów położonych na zieleńcach i trawnikach wzdłuż rzeki Nil w mieście Kolbuszowa.

§2.

Za naruszenie postanowień zawartych w uchwale będą miały zastosowanie kary grzywny

w trybie i na zasadach określonych w prawie o wykroczeniach.

§3.

Nadzór nad wykonaniem postanowień uchwały zleca się Zarządowi Miasta i Gminy w Kolbuszowej.

§4.

Uchwała wchodzi w życie w terminie 7 dni od daty ogłoszenia przez rozplakatowanie.

UCHWAŁA

ZARZĄD MIASTA I GMINY KOLBUSZOWA podaje do publicznej wiadomości UCHWAŁĘ Nr XXV/181/92 Rady Miejskiej w Kolbuszowej z dnia 14 sierpnia 1992r.

w sprawie zabezpieczenia obywateli przed pogryzieniem przez wałęsające się psy oraz zapobieganie chorobom zakaźnym zwierząt.
Rada Miejska w Kolbuszowej postanawia

§1.

Osoby posiadające na obszarze miasta i gminy psa obowiązane są:

1/ zgłosić psa do rejestracji,

2/ poddać psa w wieku ponad dwa miesiące przymusowemu szczepieniu ochronnemu przeciw wściekliznie raz w ciągu roku,

3/ zawiadomić natychmiast o pojawieniu się u psa objawów wzbudzających podejrzenie o zachorowanie na chorobę zakaźną, która może być przenoszona na ludzi lub zwierzęta,

4/ natychmiast zgłosić służbie zdrowia wypadki pogryzienia i podrapania ludzi przez zwierzęta dzikie lub domowe,

5/ poddać obserwacji zwierzę, które pogryzło lub skaleczyło człowieka,

6/ odosobnić psa, u którego wystąpiły objawy wzbudzające podejrzenie zachorowania na chorobę zakaźną od innych zwierząt, zabronić kontaktu z nim osobom z wyjątkiem służby weterynaryjnej,

7/ przechowywać w miejscu odosobnionym, z zachowaniem należytej ostrożności zwłoki psa (zwierzęcia), u którego wystąpiły objawy wzbudzające podejrzenie choroby zakaźnej, do czasu zbadania przez lekarza weterynarii,

8/ natychmiast zgłaszać do lekarzy weterynarii wypadki pogryzienia zwierząt domowych przez zwierzęta dzikie,

9/ udostępnić do oczyszczenia, odkażenia pomieszczenia, w których znajdowało się zwierzę chore lub podejrzane o chorobę zakaźną jak również wszelkie przedmioty, które były w styczności z nim,

10/ trzymanie psów na uwięzi lub we własnej zagrodzie luzem,

11/ usuwać zanieczyszczenia spowodowane przez zwierzęta na klatce schodowej lub w innych pomieszczeniach budynków służących do wspólnego użytku,

12/ psa należy prowadzić na smyczy, zwolnienie z niej jest dozwolone jedynie w miejscu mało uczęszczanym przez ludzi i tylko w wypadku gdy posiadacz ma możliwość bezpośredniej kontroli nad zachowaniem psa.,

§2.

1. Za szkody wyrządzone przez zwierzęta pozbawione opieki, wałęsające się, odpowiada właściciel na zasadach przewidzianych w kodeksie cywilnym (art.431 k.c.)

2. Niezachowanie środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, dopuszczenie do wałęsania się go, doprowadzenie do tego, że stają się niebezpieczne dla otoczenia, podlega karom przewidzianym w kodeksie wykroczeń (art.77 i 78 k.w.)

§3.

Wykonanie uchwały zleca się Zarządowi Miasta i Gminy Kolbuszowa.

§4.

Uchwała wchodzi w życie w terminie 7 dni od ogłoszenia.

PRZETARG

Kolbuszowa dnia 03.09.92.

Zarząd Miasta i Gminy Kolbuszowa ogłasza przetarg na sprzedaż działek budowlanych do zabudowy bliźniaczej i wolnostojącej w Kolbuszowej na osiedlu Polna.

dz. nr 2212 o pow. 350m² za cenę wywoławczą 14 mln 193 tyś.

dz. nr 2216 o pow. 350m² za cenę wywoławczą 14 mln 193 tyś.

dz. nr 2217 o pow. 350m² za cenę wywoławczą 14 mln 193 tyś.

dz. nr 2215 o pow. 350m² za cenę wywoławczą 14 mln 193 tyś.

dz. nr 2136 o pow. 493m² za cenę wywoławczą 13 mln 311 tyś.

Nabywców działek obowiązują terminy zabudowy - 2 letni na rozpoczęcie i 5 letni na zakończenie budowy. (Nie dotyczy dz. 2136) Do przetargu mogą przystąpić osoby, które wpłacą wadium w wysokości 10% wartości gruntu (ceny wywoławczej), najpóźniej w dniu przetargu do godziny 9-tej.

Osoby, które przetargu nie wygrają otrzymują zwrot wadium. Osoby, które przetarg wygrają, a nie stawią się do zawarcia umowy notarialnej tracą wadium.

Przetarg może zostać unieważniony bez podania przyczyn. Przetarg odbędzie się 15 dni od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 9.00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Kolbuszowej.

**"SERWIS" przygotowali pracownicy
Urzędu Miasta i Gminy w
Kolbuszowej**

M-4 do wzięcia za...

ciąg dalszy ze str. 1

koledze, że ma WILLE, ładny ogród, a ten drugi ma skromne mieszkanie własnościowe w bloku o powierzchni tylko 60m².

Spróbujmy rozważyć, co się opłaca. Czy własnościowe M-4 około 60m² za 250 mln zł., czy mając tę kwotę podjąć decyzję do wysiłku i budować własny, wymarzony domek jednorodzinny o typowych wymiarach 10m x 10m., bez piwnic, z wykorzystaniem poddasza, o ogólnej powierzchni użytkowej 120m²., w podmiejskim terenie, mając działkę uzbrojoną w linię elektryczną, gazową, wodną i niekiedy telefoniczną.

Zaczynając od działki, którą to rodzice mogą przepisać aktem darowizny, co kosztuje tylko opłaty notarialne, w przeciwnym razie koszt inwestycji podniesie się o co najmniej 15 mln. zł. Dziś nie wszyscy zgadzają się z tym, że najlepsza działka to jest 6-7 arów w gęstej zabudowie. Myśli się o spokojnym miejscu, świeżym powietrzu i nie daleko jakiegoś zagajnika z grzybami i jagodami i przynajmniej ok. 15-20 arach, gdzie można mieć własne poletko na drzewa owocowe i warzywa. Tereny budowlane na wsiach stają się coraz atrakcyjniejsze.

Urząd Miasta i Gminy Kolbuszowa w 1992 r. w terenie miejskim wydał 29 zezwoleń a w terenie wiejskim 76 zezwoleń na budowę.

Ktoś może powiedzieć, że wszystko dobrze, tylko kogo dzisiaj stać na budowę domu, kto ma pieniądze? Ta grupa ludzi najczęściej dyskutuje przy

piwie na temat budowy twierdząc, że ma dobre rozeznanie w temacie. Jednocześnie przy każdym następnym wypitym piwie z dodatkiem "wyborowej" koszty budowy w ich dyskusji rosną są coraz wyższe, tak jak ilość promilów. Rozsądnym myśleniem tu będzie kierunek w przyszłość za 5-10-15 lat, kiedy to standard życia podniesie się do góry i będzie bardzo istotną sprawą czy się płaci czynsz wraz z innymi opłatami za mieszkanie, czy tylko płaci się inne opłaty. Bez względu na sytuację polityczną kraju, bez względu na to czy różne ugrupowania polityczne chcą tego czy nie, postępu ku lepszemu nikt nie zatrzyma, a znowu nie jesteśmy na końcu ogonka tego świata jak niektórym się to wydaje.

W ubiegłym roku U.M.i.G. Kolbuszowa za pierwsze półrocze 1991 r. wydał 84 zezwolenia na budowę, w tym roku za I półrocze 1992 r. wydano 105 zezwoleń. Zakład Ceramiki Budowlanej w Kupnie w okresie wiosennym i części lata miał plac składowy zastawiony cegłą. Dziś - początek września - plac jest pusty. Są zapisy na cegłę już na 25 września. Więc myślę, że to co było kiedyś zaniedbane powoli stanie na nogi.... Decydując się na mieszkanie własnościowe otrzymujemy je w stanie raz pobiałkowanym, bez podłóg, z kuchenką gazową i piecykiem ciepłej wody, o metrażu około 60m². Rozważmy budowę domu...

Pierwszy etap budowy to fundamenty, mury, i w jesieni przed zimą przykryć. Mowa o rodzinach zatrudnionych zawodowo, jeśli chodzi o czas budowy. Ogólny koszt tego etapu wyniesie ok.

110 mln. zł. Następny etap zimowy to gromadzenie stolarki okiennej, drzwiowej, gromadzenie rur, pieców, grzejników oraz innych rzeczy potrzebnych do drugiego etapu budowy. Prace w tym etapie to kanalizacja, instalacja elektryczna, tynki wewnętrzne, montowanie okien, drzwi, instalacja gazowa, wodna i centralnego ogrzewania. Po ukończeniu tych prac wykonuje się wylewki betonowego podłoża wraz z izolacją przed wilgocią i białkowanie ścian. Wszystko to kosztowałoby około 90 mln. zł. Otrzymujemy stan wykończenia taki jak w mieszkaniu w bloku, z tym, że w końcowym przybliżeniu koszt domu wyniesie około 200 mln. zł. Za 120m² powierzchni użytkowej a nie a 60m². Gdy państwo usiądą z ołówkiem w rękę do obliczenia kosztów budowy systemem gospodarczym zostaje jeszcze 50 mln. zł rezerwy. Sumy w/w przy pewnych pracach są zaokrąglone, ponieważ ci co zaczynają budowę mają rodziny, braci, kolegów i ten, kto decyduje się na system gospodarczy budowy - każdą robotę, którą potrafi zrobić - wykonuje sam i nie liczy robocizny, wbia każdego gwoźdźnia w deskę; jak to się robi przy sporządzaniu profesjonalnego kosztorysu. Wykańczanie dalsze to płytki ścienne, podłogi, malowanie, boazerie, meble i inne koszty, które też trzeba ponieść po zakupie mieszkania własnościowego. Ostatni etap jest niewątpliwie drogi ale z drugiego strony daje dużo satysfakcji i zadowolenia. Wiosna będzie za siedem miesięcy.....

Kazimierz WILK.

Wystrychnięci na dudka

Ta większość Polaków, która była upokarzana, poniżana, dla której nie było talonów, przydziałów, awansów, paszportów, nagród, która nie uczestniczyła w kłamstwie była oparciem dla prezydenta Wałęsy. Bez niej nie wygrałby. O tym narodzie teraz nawet się nie pisze, nie ma na to miejsca. Słychać natomiast ogólny lament nad krzywdą wyrządzoną agentom SB i UB przez Jana Olszewskiego i Antoniego Maciarenwicza. A przecież ta uczciwa większość to teraz bezrobotni, może już głodujący, zagubieni i pogrążeni w beznadziei ludzie. Używając nowo mowy - zostali oni wymanipulowani przez pewne osoby i grupy przepychające się do władzy, a mówiąc po polsku wystrychnięci na dudka.

Czy można naród wystrychnąć na dudka? Można. Zrobili to obcy przywódcy obradujący w Jalcie. Teraz robią to nasi w Warszawie. Nie traćmy czasu. Najwyższy czas, aby z parlamentu, Kancelarii Prezydenta, rządu i stanowisk decyzyjnych usunąć ludzi, którzy jawną i tajną współpracą popierali komuny i byli jej szermierzami. W interesie Polski i nas wszystkich jest, aby Polską rządili ludzie oddani Polsce, bezinteresowni, patrioci, a nie agenci czekający na powrót komuny, oportuniści, dla których każda władza jest dobra, oraz tacy, którzy dla stolków gotowi są do sojuszu z każdym bez względu na przekonania polityczne.

Adam ŚWIĄTEK

BIURO POSELSKO-SENATORSKIE

Biuro Posłanki Barbary Frączek i Senatora Jana Drausa w Kolbuszowej, pracuje już cztery miesiące, służąc wyborcom w rozwiązaniu problemów, poradą prawną, oraz w innych sprawach mieszczących się w kompetencjach posła i senatora.

Już dzisiaj można powiedzieć, że wyborcy zwracają się z różnymi sprawami. Są to sprawy, które próbowali forsować w różny sposób nieraz nawet przez dziesięć lat i więcej. Najstarsza sprawa pochodzi z 1975 r. Zwracają się ludzie czując się pokrzywdzonymi lub nie doinformowanymi przez urzędników, u których to przez lata nic nie mogli załatwić. Dużo spraw dotyczy działalności geodezji, zawile przepisy, niedokładność w pracy referatów geodezyjnych, do tego jeszcze niechęć w załatwieniu i wytłumaczeniu petentowi, o co chodzi, doprowadza ludzi do konieczności załatwiania drogą sądową - a to ogromne straty materialne.

Przychodzą ludzie przeważnie w starszym wieku, którym zdrowie nie pozwala poradzić sobie z własnymi kłopotami, których przyczyną była nielogiczna ustawa i do tego warczący urzędnik, który je ciastko popijając ulubioną czarną kawą. Nie znam się na wpływie czarnej kawy na organizm czy umysł, wiem tylko, że wzmacnia rytm pracy serca i dodaje ochoty do pracy, ale żeby przyciemniała umysł niektórych biurokratów? Może dlatego że jest CZARNA?

Niektóre sprawy można było w urzędzie załatwić niemal od ręki. Wymagało to tylko dobrej woli urzędnika. Ciekawe jest to, że niektórym urzędnikom z łatwością przychodzi znaleźć lukę w prawie na niekorzyść petenta,

rzadko zaś na korzyść. Użyłem tu kilka ogólnych przykładów pracy urzędnika na podstawie dokumentów, z którymi przychodzą ludzie po pomoc, ale z mojej strony byłoby nieuczciwe gdybym nie dopisał, że ta gorzka prawda dotyczy tylko niektórych urzędników.

Są także przypadki, że ludzie gdzieś usłyszeli o projekcie ustawy na ich korzyść i już domagają się pomocy w odwróceniu sprawy, nie wiedząc do końca, że ustawa nie została uchwalona przez Sejm, że jest dopiero opracowywana.

Do trudnych spraw zaliczyłbym sprawy, z którymi ktoś boryka się przez dziesięć i więcej lat. Dokumenty obiegły już wszystkie instytucje takie jak Komitet Centralny, Wojewódzki PZPR, Ministerstwa, Sądy a teraz mają ostatnią nadzieję, że w 1992 r. poseł lub senator pomoże.

Kazimierz WILK

"Nie bijmy nauczyciela"

W obecnym czasie zmagamy się o nowe oblicze polskiej szkoły. W tej walce nie może być przegranych. Bowiem chodzi o dobro społeczeństwa, o przyszłość narodu.

Bulwersujące jest to, że nie raz za złą kondycję edukacji polskiej obwinia się nauczycieli. Czy nauczyciel ma być tu przysłowiowym "kozłem ofiarnym?" Czasami wydaje się, że tak...

Reforma szkolnictwa dotyczy całego społeczeństwa: rodziców, uczniów i nauczycieli. Ogólnokrajowa debata o kształt polskiej szkoły trwa, zapraszamy i my do wypowiedzi na naszych łamach na temat szkolnictwa także w naszym środowisku.

M.Ż

SERWIS INFORMACYJNY



RADY MIEJSKIEJ w Kolbuszowej

Przyjaźni i współpracy ciąg dalszy...

W jednym z numerów "Przeglądu Kolbuszowskiego" ukazał się artykuł, w którym przedstawiono jak doszło do nawiązania kontaktów Kolbuszowej z miastem francuskim Ploermele, położonym w Bretanii, północno-zachodniej części Francji. Było to w 1990 roku. Obecnie chcielibyśmy zapoznać czytelników z działalnością uwzględniającą ten problem na przestrzeni dwóch lat.

W maju 1990 roku gościliśmy w Kolbuszowej przedstawicieli Rady Miejskiej miasta Ploermele, którzy przyjechali do nas, aby zapoznać się z działalnością naszego samorządu terytorialnego, funkcjonowaniem Urzędu Miasta i Gminy, sytuacją ekonomiczną naszych przedsiębiorstw, z prywatnym biznesem włącznie. W wyniku przeprowadzonych rozmów z radnymi francuskimi, podczas których strona francuska zaproponowała przyjęcie u siebie na miesięczny staż zawodowy grupy osób, do Bretanii wyjechali w miesiącu wrześniu 1990 roku ludzie w liczbie 14 osób. Każdy z uczestników kosztu tej podróży pokrył z własnego budżetu. W grupie tej znaleźli się ludzie reprezentujący różne dziedziny naszego życia, a więc: oświaty, służby zdrowia, kościoła, rolnictwa, rzemiosła, przedsiębiorstw oraz przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy.

Pierwszy tydzień pobytu w Ploermele poświęcono na zapoznanie się całej grupy z działalnością Samorządu Terytorialnego, z funkcjonowaniem merostwa, wysłuchano wykładów na temat zarządzania przedsiębiorstwami oraz zorganizowano wizyty do tzw. "zone industrielle" (strefy przemysłowej), w której poza miastem zlokalizowane są wszystkie większe przedsiębiorstwa. W następnych trzech tygodniach odbyły się tzw. staże zawodowe, nauczycieli skierowano do szkół, ludzi ze służby zdrowia do szpitala, rolnika do farmera, przedstawiciela rzemiosła do rzemieślnika, przedstawiciela fabryki mebli odbywał staż w prywatnej fabryce mebli, przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy dokładnie poznawali pracę i funkcjonowanie poszczególnych komórek merostwa. Ksiądz mieszkał w klasztorze po to, aby mieć bezpośredni kontakt z duchowieństwem, aby w dyskusjach móc poszerzyć swe wiadomości na temat życia religijnego i kościelnego Bretanii, miał spotkania z seminarzystami, złożył również wizytę biskupowi w Vannes. Członkowie grupy mieszkali u rodzin, które dobrowolnie zechciały ich gościć pod swoim dachem, tym samym zapoczątkowane zostały pierwsze przyjaźnie, które zaowocowały wizytami w Polsce w roku 1991, w maju i sierpniu gościliśmy prywatnie trzy rodziny, które po raz pierwszy przyjechały do naszego kraju. Przed wyjazdem grupy do Polski został oficjalnie podpisany akt przyjaźni i współpracy między Ploermele a Kolbuszową.

Wyniki tej współpracy są już widoczne, prywatna szkoła rolnicza "LA TOUCHE" należąca do braci zakonnych, jedna z najbardziej renomowanych szkół rolniczych we Francji nawiązała kontakt ze szkołą rolniczą w Weryni. W tym roku, w maju 27 uczniów i dwóch nauczycieli wyjechało na zaproszenie szkoły rolniczej "LA TOUCHE" na 3 tygodniową praktykę rolniczą, którą odbyli u okolicznych farmerów, wysłuchali cyklu wykładów w w/w szkole oraz zwiedzili szereg zakładów specjalizujących się w produkcji agro-alimentacyjnej. W rewanżu szkoła rolnicza w Weryni gościła u siebie w czerwcu grupę młodzieży, uczniów zaprzyjaźnionej szkoły wraz z dwoma nauczycielami. Zakłada się, że kontakty te będą systematyczne. We wrześniu 1991 roku przyjechała do Kolbuszowej z Ploermele 5-cio osobowa grupa businessmenów z **Patrycją Lasnier** na czele, radną oraz zastępcą mera do spraw ekonomicznych. Celem wizyty był fachowy wgląd w stan ekonomiczny naszych przedsiębiorstw oraz zapoznanie się z działalnością kilku naszych początkujących businessmenów. Radna **Patrycja Lasnier** zaprosiła grupę 8 osób w tym przedstawicieli przedsiębiorstw oraz prywatnego biznesu. Wyjazd nastąpił w listopadzie, pobyt trwał kilka dni, każdy z uczestników mógł na miejscu przyglądać się i zaznajomić z metodami działalności w pokrewnej sobie dziedzinie. W maju tego roku udała się do Bretanii 3 osobowa grupa, w wyniku tej podróży został nawiązany kontakt z prywatnym zakładem trudniącym się uprawą i mrożeniem

owoców. Został zawarty kontrakt na zakup u nas mrożonych truskawek i malin. Przez kilka dni gościliśmy właściciela tego zakładu, który chciał zobaczyć nasze plantacje interesujących go owoców.

W międzyczasie powstał w Ploermele komitet do spraw współpracy z Kolbuszową, którego skład pozwalamy sobie przedstawić: **Denis LERAY**, przewodniczący, **Alain DANIEL**, pierwszy zastępca, **Antoinette CHOLOUS**, drugi zastępca, **Josiane EON**, sekretarz, **Denise MEUR**, zastępca sekretarza, **Janine LE STRADIC**, skarbnik (rodzice jej pochodzą z Mechowca, Dzikowca) **dr Marc LORRE**, zastępca skarbnika, oraz członkowie: **Anne-Yvonne BAYON-MAŁODOBRY** (żona naszego rodaka z Kolbuszowej Dolnej **Andrzeja Małodobrego**), **Janka LELONG** (Polka z pochodzenia), i jej mąż **Yves LELONG** oraz **Edith LEMAY**.

W Komitecie tym działają sekcje do spraw rolnictwa, szkolnictwa, spraw socjalnych i służby zdrowia, przemysłu, kultury oraz organizacji podróży i wymiany grup. Na prośbę w/w komitetu zgodziliśmy się zorganizować pielgrzymkę na Jasną Górę dla 52 osobowej grupy z Ploermele i okolic, wykorzystując tę okoliczność na podpisanie aktu przyjaźni i współpracy Kolbuszowej z Ploermele jak wymaga tego protokół. 30 rodzin z Kolbuszowej i Kupna gościło w swoich domach gości z Bretanii. Przybyli do Kolbuszowej własnym autokarem 16.08. o godzinie 11-tej w nocy. Odjechali 27.08. o godzinie 8-mej rano. W czasie pobytu zwiedzili kopalnię soli w Wieliczce, Kraków, Oświęcim, Zakopane, Zamek w Łańcucie, klasztor i Bazylikę **O.O Bernardynów** w Leżajsku, **Sandomierz**. Zaprośzeni przez ks. **Kazimierza Osaka**, proboszcza parafii w Kupnie wzięli udział w pięknej i wzruszającej mszy świętej polsko-francuskiej celebrowanej przez ks. prof. **Bolesława Margańskiego**. Po południu uczestniczyli w "dożynkach", uroczystość u nich nieznana pozwoliła im zapoznać się ze starym obyczajem polskim obchodzenia święta chleba. Zachwyceni byli skansenem i gorącym powitaniem przez dyr. **Macieja Skowrońskiego**, przewodniczącego Rady Miejskiej, **Jerzego Fitasa** oraz burmistrza **Kazimierza Czepielę**. Dni 25-26.08. spędzili na Jasnej Górze. Potok pielgrzymów płynący **Aleją Najświętszej Marii Panny** i gromadzący się na ogromnym placu u stóp klasztoru przeszedł ich oczekiwania, a obraz **Czarnej Madonny** nie pozostał obojętny nawet dla najtwardszych serc. Należy tu jednak nadmienić, że Bretania jest jednym z najbardziej katolickich regionów Francji. Wróćmy jednak do dnia 20.08. W dniu tym odbyła się uroczystość podpisania aktu przyjaźni i współpracy Kolbuszowej z Ploermele.

Na tę okoliczność przybył do Kolbuszowej mer **Paul ANSELIN** z towarzyszącymi osobami, swoim zastępcą do spraw ekonomicznych **Patrycją LASNIER** wraz z mężem oraz businessmanem **Michelem HOUEBINE** wraz z małżonką. Uroczystość odbyła się w odświętnej udekorowanej sali widowiskowej **Domu Kultury**. Zaszczycili ją swoją obecnością wojewoda rzeszowski **Kazimierz Ferenc**, senator **Jan Draus**, przewodniczący Sejmiku Samorządowego **Andrzej Dec**, wójtowie sąsiednich gmin, przedstawiciele miejscowego duchowieństwa, partii politycznych i społecznych, radni, przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy, mieszkańcy Kolbuszowej oraz przybyli do nas goście francuscy.

Oficjalną stronę francuską reprezentowali mer miasta Ploermele, jego zastępcy **Patrycja LASNIER** oraz **Antoinette CHOLOUS**, mer **GOURHEL** i przewodniczący Komitetu do spraw współpracy z Kolbuszową **Denis LERAY**. Wielkim wydarzeniem było przybycie na tę uroczystość konsula generalnego w Krakowie **Didier DESTREMEAU**. Gości powitał i wygłosił przemówienie przewodniczący Rady Miejskiej **Jerzy Fitas**, głos zabrał również burmistrz **Kazimierz Czepiela**, wojewoda rzeszowski **Kazimierz Ferenc** oraz senator **Jan Draus**. Za zaproszenie podziękował i przemówił do zebranych mer **Paul ANSELIN**. W imieniu Komitetu współpracy Ploermele-Kolbuszowa zabrał głos jego przewodniczący **Denis LERAY**. Ostatni przemówił konsul

generalny Didier DESTREMEAU, kończąc żartobliwie, że jeśli małżeństwo Kolbuszowej i Ploermel okaże się udane powinno zaowocować dużą ilością potomstwa mając na myśli obopólne korzyści wynikające z nawiązanej współpracy i przyjaźni czego życzył nam bardzo serdecznie. Uroczystość uświetnił występ kapeli ludowej oraz orkiestr działających przy miejskim Domu Kultury. Przebieg uroczystości został nagrany na taśmę przez pracowników telewizji regionalnej w Rzeszowie. Na sali byli również obecni pracownicy radia rzeszowskiego, dziennikarze prasy polskiej i francuskiej. Ten krótki, bo tylko 3 dniowy ale bardzo intensywny pobyt w Kolbuszowej mer Paul ANSELIN poświęcił na rozmowy i zapoznanie się z funkcjonowaniem naszego samorządu terytorialnego oraz Urzędu Miasta i Gminy, wydzielił kilka przedsięwzięć państwowych i prywatnych. Wziął udział wraz ze swoją ekipą w spotkaniu z businessmenami i społecznością kolbuszowską zorganizowanym w świetlicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Przeprowadzono indywidualne rozmowy z osobami zainteresowanymi propozycjami mera ANSELIN. Następnego dnia, w Urzędzie Miasta i Gminy Paul ANSELIN zapewnił nas, że merostwo w Ploermel nie będzie szczeni pieniędzy na kształcenie u siebie naszych ludzi w dziedzinie zarządzania i prowadzenia przedsiębiorstw, odbywanie tam stażów, bo dewizą mera jest inwestować w człowieka, który dzięki zdobytym kompetencjom te są niezbędne do wykonywania wybranego zawodu poważny stosunek do tych spraw, budzący zaufanie, zaowocuje decyzją partnera zagranicznego w inwestowanie na naszym terenie. Należy tę pracę zacząć od razu, nie czekać na pomoc rządu (bo jest to błędne mniemanie) Francuzi nigdy nie oczekiwali pomocy od swojego rządu. Na pożegnalnym spotkaniu "żniwo" wspólnych obrad możnaby zawrzeć ogólnie w następujących punktach.

1. Zorganizowanie intensywnego kursu języka francuskiego dla kandydatów na wyjazd do Bretanii

w celu doskonalenia się w zawodzie i odbywania stażów.

2. Staże pedagogiczne będą mogli tam odbywać nauczyciele języka francuskiego oraz studenci romanistyki.

3. Nawiązany został kontakt partnerski Zespołu Szkół Zawodowych z prywatnym Liceum Zawodowym "A SAINT-ARMELE" w Ploermel.

4. Osoby kompetentne zobowiązały się wyjaśnić i doprowadzić do końca nawiązanie kontaktów naszego Liceum Ogólnokształcącego z Liceum "LAMENNAIS" w Ploermel. (Próby takie podjęto wcześniej, ale wskutek nieporozumienia cel nie został osiągnięty).

5. Szkoła Podstawowa Nr 1. nawiąże kontakt ze szkołą podstawową "SACRE-COEUR" w Ploermel.

6. Kilku tegorocznych absolwentów z Zespołu Szkół Rolniczych w Weryni wyjedzie końcem października do Bretanii w celu odbycia dłuższego stażu w dziedzinie rolnictwa.

7. Przewidywane jest wysłanie transportu lekarstw dla naszego szpitala.

8. W czerwcu 1993 roku zostanie wysłany transport z tzw. "darami" dla Ośrodka Pomocy Społecznej w Kolbuszowej. (Dwa takie transporty zostały już zrealizowane).

Liczymy na nawiązanie przyjaźni dzieci i młodzieży poprzez wymianę listów, sądzimy, że wspólne chwile spędzone z gośćmi z Bretanii będą okazją rewizytowania ich. O naszych planach w tym zakresie będziemy czytelników naszej gazety informować na bieżąco.

Joanna ZIOŁO



Od lewej: Jerzy Fitas - Przew. Rady Miejskiej w Kolbuszowej, Paul Anselin - Mer Ploermel, Kazimierz Czepiela - Burmistrz Kolbuszowej

OBWIESZCZENIE

Burmistrz Miasta i Gminy Kolbuszowa ze względu na panującą suszę i zagrożenie pożarowe apeluje do wszystkich Mieszkańców Miasta i Gminy Kolbuszowa o racjonalne zużycie wody, w tym ograniczenie lub zaprzestanie podlewania ogródków, mycia samochodów, oraz ewentualnego marnotrawstwa wody.

Działania te są konieczne ze względu na duży pobór wody spowodowany dotkliwą suszą oraz występującymi pożarami w naszym regionie.

Duży pobór wody może doprowadzić do przerw w jej dostawie.

Burmistrz Miasta i Gminy
Kazimierz Czepiela

Przydrożne lasy znów zanieczyszczone!

Młodzież szkolna porządkuje - starsi zaśmiecają.

W miesiącu maju oraz czerwcu br. Urząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej współdziałając z dyrektorami szkół przeprowadził akcję mającą na celu zlikwidowanie "dzikich" wysypisk śmieci znajdujących się w lasach oraz rowach przydrożnych na terenie gminy.

Mając na uwadze estetyczny obraz gminy środki na ten cel zagwarantowała w swojej uchwale budżetowej - Rada Miejska w Kolbuszowej.

W przeprowadzonej akcji aktywny udział wzięła młodzież z LO w Kolbuszowej, ZSR w Weryni oraz Szkół Podstawowych w Bukowcu, Kolbuszowej Dolnej, Kolbuszowej Górnej, Nowej Wsi oraz w Zarębkach.

w wyniku w/w akcji zlikwidowano wysypiska śmieci w lasach położonych wzdłuż dróg: Kolbuszowa - Bukowiec, Kolbuszowa - Werynia, Werynia - Zarębki, Kolbuszowa - Świerczów (obok "Bacutilu"), Kolbuszowa - Domatków, a także przy ulicy Krakowskiej i lasach przydrożnych na terenie Nowej Wsi.

Łącząc pożyteczne z przyjemnym środki uzyskane za wykonaną pracę młodzież w większości przypadków przeznaczyła na dofinansowanie wycieczek szkolnych.

Przeprowadzona po dwóch tygodniach lustracja wykazała, że na oczyszczonych terenach powstają nowe "dzikie" wysypiska śmieci. Widząc bezskuteczność przeprowadzonej akcji Burmistrz Miasta i Gminy w Kolbuszowej zwraca się do mieszkańców z apelem o wywożenie śmieci oraz innych nieczystości z gospodarstw domowych na istniejące wysypisko śmieci położone w Kolbuszowej przy ulicy Topolowej. Wysypisko to przyjmuje bezpłatnie w każdą pierwszą i trzecią sobotę miesiąca w godzinach od 8.00 do 15.00 odpady od właścicieli gospodarstw rolnych z gminy Kolbuszowa.

Jednocześnie ostrzega się, że w przypadku zauważenia wywozu śmieci do lasu odpowiedzialny za to zostanie ukarany grzywną, lub zostanie skierowana przeciwko niemu sprawa do Kolegium d/s Wykroczeń.

RODZICOMI UCZNIOM

Początek roku szkolnego jest czymś nowym w życiu uczniów i ich rodziców.

Często planujesz sobie, że w tym roku będziesz uczył się lepiej, systematyczniej, a rodzice obiecują sobie bardziej przypilnować swoje dzieci.

Często są to tylko pobożne życzenia. Rodzicom brakuje czasu a uczniom wytrwałości.

Ważną sprawą dla ucznia jest prawidłowe zorganizowanie dnia, w którym powinno być miejsce po pracy w szkole na odpoczynek rozrywkę, naukę własną i pomoc w domu. Biorąc pod uwagę naukę własną dziecka, jeśli ono już ten etap osiągnęło, trzeba stwierdzić, że ważną sprawą jest systematyczność. Jeśli natomiast dziecko wymaga pomocy rodziców to samo dotyczy się do nich. Tzn. nauka codzienna, nie raz w tygodniu czy od czasu do czasu. (np. jeżeli dziecko uczymy czytać, to codziennie po pół strony a nie w sobotę niedzielę kilka godzin). Starsze dzieci i młodzież stosując zasadę systematyczności, łatwiej i szybciej przyswajają wiadomości. (Codzienne, nawet krótkie powtórzenia intensyfikują proces zapamiętywania). Stosując tę prostą zasadę, osiągamy widoczne efekty oszczędzając czas.

Należy pamiętać, że nieodzownym warunkiem wyjścia do szkoły, jest zjedzenie śniadania przez dziecko. Nie może być tu tłumaczenia, że pociecha nie ma apetytu, nie ma czasu itp. Spożywanie porannego posiłku można nauczyć się jak innych czynności nawykowych. Jest on niezbędny dla dobrego samopoczucia ucznia, dla lepszego funkcjonowania, efektywnego zapamiętywania, prawidłowego kojarzenia i wyciągania wniosków. Nasze pociechy rano odmawiają zjedzenia posiłku, bo często są niewyspane (oglądały do późna film - jest to niedopuszczalne!), ewentualnie biegały do późna po podwórku, następnie odrabiały lekcje i rano są zmęczone. Zestresowane zbliżającymi się zajęciami często są niedostatecznie przygotowane stąd i poranna niechęć.

Pomóżmy naszym dzieciom w sposób mądry i właściwy planować gospodarować swoim czasem. Jest to ważna umiejętność, która przydaje się w dorosłym życiu. I do rodziców należy nauczyć dziecko systematyczności i właściwych nawyków.

Pamiętajmy, że początki bywają trudne. Jeśli twoje dziecko nie chce czytać, prawdopodobnie nie osiągnęło jeszcze tej umiejętności; jeśli unika pisania, prawdopodobnie nie przyswoiło kształtu liter oraz zasad poprawnej pisowni. I wymaga ćwiczeń usprawniających. Im więcej dziecko czyta, tym lepiej. To samo dotyczy pisania. Jeśli mimo ćwiczeń nie ma poprawy, należy zwrócić się do specjalisty, być może są inne powody występujących trudności.

M. ŻUCHOWSKA

WRESZCIE COŚ SIĘ ROBI

Fundacja Na Rzecz Kultury powstała w lipcu 1992 roku na bazie Miejsko-Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Urząd Miasta i Gminy Kolbuszowa przekazał majątek Ośrodka na trzy lata.

Codzienny podział obowiązków pracowników Fundacji podzielono na dziesięć osób zatrudnionych na stałe. W tym są Prezes Zarządu Stanisław Mazur oraz prowadząca rachunkowość Weronika Laube. Oczkiem Fundacji jest dział sportowy, za który odpowiedzialny jest Jan Fryc. W dużej mierze Fundacja utrzymuje się z własnej działalności gospodarczej prowadząc sklep ogólnospożywczy, klubokawiarnię "Szpan", bufet szkolny, hotel a w nim kawiarnię, oraz stację paliw. Nowożeńcom oraz innym, którzy spodziewają się więcej gości polecają się z wypożyczalnią naczyń i nakryć stołowych. Cena za wypożyczenie jest konkurencyjna, najniższa w Kolbuszowej. Ostatnio zostały zrobione składane stoły wraz z ławami, gładko obrabiane, które zostały już sprawdzone i zdały egzamin z wytrzymałości na ostatnich dożynkach. Są do wypożyczenia mieszcząc bardzo luźno najmniej 100 osób. Pytając w/w o efekty pracy - otrzymałem dosyć długą odpowiedź. Najlepszym wykazem prac jest wygląd stadionu.

Nie sposób tu ominiąć najważniejszych: główny płot wraz z bramą wjazdową z trwałego kątownika, płyta stadionu, nowe krawężniki, nowa bieżnia i znowu masywne ogrodzenie między kawkami kibicami a płytą stadionu, odnowione siedzenia dla widzów i w głębi stadionu ładny plac zabaw dla dzieci, który w okresie wakacji spełnił rolę i do dziś służy dzieciom. Nie widoczne są prace jeśli się nie wejdzie do środka hotelu. Sciany pomieszczeń zostały wyłożone boazerią, wymieniona cała stolarka okienna. Żyłka, którą od lat posiada Stanisław Mazur do działalności sportowej i gospodarczej uwidacznia się także w planach i przygotowaniach na przyszłość.

Już poczynione prace przygotowawcze do rozbudowy budynku hotelowego są początkiem realizacji planu zorganizowanych robót publicznych na terenie Miasta i Gminy Kolbuszowa, w którym to planie została ujęta działalność Fundacji.

Zamiarem jest dobudowa do hotelu obiektu, w którym planowane są szatnie, przebieralnie, umywalki czyli pomieszczenia z prawdziwego zdarzenia dla sportowców oraz pomieszczenia hotelowe. W planach

jest wybudowanie ścian i przykrycie jeszcze przed zimą. Czekają tylko na główne plany i projekty rozbudowy. Rozmawiając z prezesem wyczuwa się jego myśli. Ma to wszystko dokładnie opracowane, rozłożone w czasie i jeśli inne czynniki nie zawiodą - zrealizuje - dając zatrudnienie kilkunastu bezrobotnym. Faktem jest, że człowiek ten nie wypowiada się dużo, ale nie musi. Dowodem jego pracy są efekty.

Dział sportowy zwiększył swój zakres działalności przejmując część spraw sportowych ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Na dziś prowadzą takie grupy młodzieżowe jak: orlicy młodszy i orlicy starsi, trampkarze młodszy i starsi, juniorzy młodszy i starsi, oraz grupa seniorów piłki nożnej grająca ostatnio w klasie regionalnej. Koszty utrzymania tej działalności są dosyć duże. Dla zorganizowania zawodów

sportowych, zabezpieczenie każdego meczu w rozgrywkach przeznacza się sumy, które w dużym stopniu obciążają kasę Fundacji. Obowiązek tych kosztów określa regulamin meczu. Ostatnia zawierucha, po której już się otrząsnęli była przed dożynkami gminnymi. Przygotowanie całego obiektu do tak podniosłej uroczystości wymagało nie lada zachodu i spędzenia wielu popołudniowych godzin wszystkich zatrudnionych. Goście z Francji odebrali to z dość dużym uznaniem. Niebywała frekwencja ludzi na dożynkach dała powód do satysfakcji tym, którzy przyczynili się do tego co zobaczyliśmy na stadionie w niedzielę dożynkową. Pytając pracowników Fundacji czy ktoś im podziękował za ten wkład pracy - nie otrzymałem odpowiedzi.

Kazimierz WILK.

- sprzedam betoniarke 250 l - tel.271-987 •••••
- sprzedam telewizor Neptun 12", komputer Commodore 64, motorower Simson 3-biegowy tel.272-935 •••••
- sprzedam drukarkę atramentową HP Desk Jet 500 - tel.271-203 •••••

OGŁOSZENIE

Klub sportowy "Kolbuszowianka" w Kolbuszowej poszukuje sponsorów, dobrodziejów, wzamian za reklamę i promocję towarów i firm.



A. MLECZKO

Piszą inni...

Poznacie ich po ich owocach.

Tegoroczny sierpień jest niezwykle gorący!

W wielu zakładach pracy trwają akcje strajkowe, wykazujące niejako podobieństwo do strajków z roku 1980 i roku 1988.

W sierpniu 1980 r. fala strajków poprzedziła powstanie NSZZ "Solidarność" i zapoczątkowała upadek systemu komunistycznego. Strajki roku 1988 były zwiastunem bliskiego już oddania władzy przez komunistów i przejęcia jej przez ludzi dotychczasowej nielegalnej opozycji.

Obecnie, strajki odbywają się już w zupełnie innej sytuacji.

Polska roku 1992 jest krajem całkowicie odmiennym od dawnej PRL (tej z lat 1980-89) - choć nie wolnym od licznych niedoskonałości, biednym, pogrążonym w chaosie, mającym jednakże szansę stać się wreszcie normalnym.

W Polsce każdy sierpniowy strajk może łatwo wzbudzić jednoznaczne skojarzenia.

Wykorzystują to ludzie pozbawieni skrupułów, dążący bezwzględnie do przejęcia władzy, obojętnie za jaką cenę, ufni, że to nie oni cenę tę zapłacą. Wywodzą się z różnorodnych ugrupowań, ale przeważają wśród nich ci, przeciw którym strajki z lat 1980-88 (a także wcześniejsze) były skierowane. Smutne, że czasami dołączają do nich ludzie wywodzący się z "Solidarności" - zdeorientowani, czy raczej zaślepieni...

Owocem sierpniowych strajków roku 1980 było słynne 21 postulatów - świadectwo odpowiedzialności i dojrzałości strajkujących.

Owocem sierpniowych strajków roku 1992 jest również 21 postulatów - świadectwo nieodpowiedzialności, czy raczej cynizmu garstki ludzi, których metody działania nie zmieniły się zbyt od czasów gdy niepodzielną władzę w kraju dzierżyła nieboszczyzna PZPR. Nie zmienił się również język, którym się posługują. Oto treść ulotki kolportowanej w Kombinacie Górniczno-Hutniczym w Legnicy.

"Rząd Mazowieckiego. musiał upaść!

Rząd Bieleckiego musiał upaść!

Rząd Olszewskiego musiał upaść!

Nie dopuszczono do rządów rozważi, trzeźwości i umiaru

Pawlaka. "Solidarność" parlamentarna podjęła trud połączenia wysiłków wszystkich odrzuconych przez społeczeństwo "samozwańczych właścicieli Polski"! Postsolidarnościowy dyktat polityczny w celu utrzymania totalitarnej władzy, wbrew interesom większości Polaków, dąży konsekwentnie do rozbicia jedności narodu. Doktrynalny i wszechwładny obóz stworzył prawny i pozaprawny system totalnego skłócenia i szybkiego zubożenia klasy robotniczej. Dla niej pozostawiono bezrobocie i alternatywę nędznej, niewolniczej pracy za przysłowiową zupę, wysokie koszty egzystencji wszechwładny strach. Odbiera jej szansę wypoczynku, dostępu do nauki, kultury, oświaty możliwości opieki zdrowotnej, szansę godnego życia i rozwoju. W "wolnym" kraju robotnikom nadano status niewolnika (nędzarza).

Własnym elitom tworzy się warunki szybkiego bogacenia!

Przeciwko temu hutnicy protestują! Żądamy przywrócenia nam godności i praw człowieka!"

"Obrońcy skrzywdzonych i uciśnionych" rzadko przyznają się do swojej (przeważnie niezbyt chwalebnej) przeszłości. Często (dla niepoznaki) do zbioru własnych hasel dołączają hasła zapożyczone od... "Solidarności". Najbardziej jednak uwielbiają "rewolucyjną" frazeologię, lubują się w patosie. W ulotkach kolportowanych przez "Przymierze - Samoobrona" można m.in. przeczytać:

"Gdybyśmy wszyscy razem, jednym głosem powiedzieli zdradzie interesów narodowych - NIE!, powstałby "wicher polityczny", który zmiotłby z powierzchni ziemi kłamców, oszustów i zaprzańców. Wiedzą o tym nasi "likwidatorzy", powinniśmy i my o tym wiedzieć i ta wiedza musi stanowić naszą nadzieję, naszą siłę. Twórzmy więc jeden potężny ruch samoobrony miast i wsi, rolników i robotników, wszystkich ludzi pracy rąk i umysłów obecnie pokrzywdzonych, oszukanych. Wasz strajk uważamy za część naszej wspólnej walki o Polskę nową, zasobną i naszą" Brakuje tu tylko "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" Czytając uważnie sygnowane przez związek (?) "Przymierze - Samoobrona" ulotki, można dość łatwo ustalić z jakich źródeł autorzy czerpali natchnienie (i to pełnymi garściami!)

"Dojrzałeś już aby przystąpić do

normalnej walki z programem zdrady narodowej. Zдай sobie sprawę iż czekając aż po kolei z szeregów narodu polskiego będą wyciągane grupy społeczne na egzekucję, to po kilku miesiącach najbardziej oddani zostaną zgładzeni a pozostanie tłum niezdolny do niczego."

No, skąd my to znamy!

Przecież niemal identyczne rewelacje "ujawnił" w pamiętnym wystąpieniu telewizyjnym w dniu 13 GRUDNIA 1981r. - generał WOJCIECH JARUZELSKI!

Niemal te same słowa wypowiedział w STYCZNIU 1982 r. - poseł-pisarz JANUSZ PRZYMANOWSKI!

Nie dajmy się więc zwieść pseudopatriotycznej frazeologii w rodzaju :

"Twój patriotyczny obowiązek - stanąć do wspólnej walki.

Nasi dziadowie i ojcowie w chwilach zagrożenia bytu narodu potrafili się zorganizować i w chlubnej walce wygrać dla nas godne warunki egzystencji. Czas abyśmy my przejęli te chlubne tradycje."

Lub "niby rozsądnej" argumentacji.

"Nie ludy się, że tobie się uda bo np. pracę straci inny. Teraz może tak ale jutro Ty będziesz na bruku. Bracie opamiętaj się! Czas abyś ocknął się z tej maligny! Chodź z nami, przystąp do wspólnej walki! Nieważne jaki Sztandar Niesiesz, jaką grupę reprezentujesz. Tylko wspólnie zjednoczeni możemy wygrać tę walkę o polskie jutro." Zawiermy słowom Ewangelii.

"Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydawać złych owoców ani złe drzewo wydawać dobrych owoców". (Ewangelia św. Mateusza)

Przedruk: "Serwis Informacyjny" Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie, nr 16 1992r.

Żonie, dzieciom
Ś.p.
**STANISŁAWA
CISKA**
wyrazy współczucia
składają
K. Wilk
z przyjaciółmi

ALEKSYTYMIA

Niektórzy nazywają aleksytymię chorobą dyrektorską, "biznesmenów", co częściowo odpowiada prawdzie. Oznacza ona niewłaściwą ewolucję rozwoju osobowości, charakteryzującą się nadmiernym przerostem Ja - społecznego, zewnętrznego.

Życie wówczas stanowi nieustanny ciąg r' lań i aktywności, przerywany krótkim snem. Nie zawsze można znaleźć uzasadnienie takiego życia. W charakterze wykonywanej pracy, są po prostu tak nią zaurczeni, że identyfikują się z nią, poświęcają jej całą swoją energię psychiczną.

Prowadzi to w konsekwencji do zaniku zdolności odprężania się, relaksu, wszechstronności życia, narasta presja czynu, obowiązku, przymusu działania. Dochodzi do tzw. nerwicy niedzielną, kiedy nie wiadomo co zrobić z wolnym czasem i wynajduje się preteksty do kontynuowania swej pracy. W krańcowym przypadku zaczyna unikać się urlopów lub skracać je do kilku dni, ale nawet i wtedy świadomość zaabsorbowana jest pracą. Życie rodzinne istnieje w sensie formalnym, następuje psychiczne wyłączenie się z niego. Spotkania z członkami rodziny są krótkie i ograniczają się do spraw organizacyjnych, materialnych, natomiast brak jest rozmowy, bycia ze sobą.

U części ludzi ta postawa przybiera postać skrajną, kiedy ukierunkowanie na działanie, pracę, przesłania całkowicie świat wewnętrzny, autorefleksję, poznanie siebie. Proces taki z reguły narasta stopniowo, zafascynowanie swoją aktywnością nasila się aż do zagubienia swojego Ja.

Można powiedzieć, że ten typ człowieka jest bardzo rozpowszechniony we współczesnym świecie cywilizacji technicznej.

Aleksytymia charakteryzuje się:

- niezdolnością do opisywania i określenia swych nastrojów, przeżyć. Określa się je skrótami: "jest mi dobrze", "jest mi źle", brakuje natomiast cieniowania swych uczuć, które są zubożone, tłumione, niejasne.

- zanikiem wyobraźni. Myślenie staje się nadmiernie konkretne i rzeczowe, nastawione na teraźniejszość, a myślenie o przyszłości dotyczy jedynie pracy, własnej pozycji.

- działalnością zawodową i społeczną, która jest bezustanna, ciągła. O niej myśli się bez przerwy, zaczyna się i kończy dzień rozważaniem tego, co należy zrobić.

- zanikiem autorefleksji i traci się zdolność wczuwania w siebie.

- zanikiem odprężania, relaksu. Napięcia związane z działalnością, przeżyciami kumulują się co wpływa na pogorszenie snu, netwomość.

W Polsce, wraz ze zmianami społeczno-ekonomicznymi, zmianą ustroju i nowymi wzorcami aktywności szeroko rozumianej - symptomat aleksytymii zauważymy coraz częściej. Należy zatem sięgnąć do wzorców już sprawdzonych.

W państwach zachodnich wysoko rozwiniętych, gdzie tempo pracy jest bardzo intensywne, istnieją sposoby, które są antidotum na kumulowanie się stresów. Stanowią one swoistego rodzaju katharsis. Jest to różnego rodzaju aktywność sportowa (np. golf, jogging, pływanie, tenis), techniki relaksujące (joga, medytacja, Taj Chi) i inne.

Magdalena ŻUCHOWSKA

Tajemnica c.d.

Portret księdza Wojciecha Borowiusza

Znalezienie portretu w Cmolasie przyczyniło się do ukazania i zapoznania zapomnianej osoby księdza Wojciecha Borowiusza tak dla parafii Cmolas jak i dla kościoła świętego Floriana na Kleparzu w Krakowie, sprawiło zdumienie wśród historyków Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdyż był to profesor i czterokrotny rektor Akademii Krakowskiej do tej pory nie znany na UJ.

Portret księdza Wojciecha Borowiusza wg daty występującej na obrazie został wykonany w 1646 r. przez nieznanego artystę, prawdopodobnie w Krakowie, wiadomo, że w tym roku ksiądz ten dokonał fundacji szpitala dla ubogich i kościółka w Cmolasie na pamiątkę widzenia Chrystusa Przemienionego, które przeżył w dzieciństwie.

Informacja ta jako jedyna zachowała się na obrazie i była przekazywana w tradycji ustnej wśród ludzi w tej wiosce.

Można przypuszczać, że w tym roku portret został ofiarowany wiosce Cmolas.

Wiadomo, że ks. Borowiusz wykonał testament w marcu a zmarł w lipcu 1646 r., w tym świetle znalezienie portretu ks. Borowiusza z datą 1646 r. we wsi Cmolas tłumaczyć można hipotetycznie związkiem z jego fundacją przytułku dla wsi.

Obraz był eksponowany w kościółku szpitalnym. W czasie najazdu szwedzkiego w latach 1656/57 portret został zniszczony. Zapewne strzelali do niego najezdźcy. W czasie działań wojennych kościół parafialny został spalony, ocalał tylko szpital, kościółek szpitalny, a w nim portret.

W 1735 r. w czasie renowacji szpitalnego kościoła pw. Przemienienia Pańskiego za sprawą księcia Sanguszków, renowacji został poddany portret fundatora. Dokonano nowej organizacji pamiętkowego obrazu przedstawiającego profesora Borowiusza. Portret zdjęto ze starych krosien łącząc na nowym o formacie 209 na 86,5 cm z malowidłem przedstawiającym widzenie. Powstała wówczas kompozycja złożona u góry z portretu z 1646 r. i u dołu ze sceny widzenia na tle krajobrazu. Obie części oddzielono banderolą z napisem.

Kolejność wykonania prac przy obrazie przedstawia się następująco:

Po zdjęciu portretu z krosien pierwotnych do dolnego brzegu półna portretu doszyto ręcznie półno grube tkanę przez miejscowych ludzi. (prawy górny brzeg portretu został obcięty).

Przybito kołkami obraz z doszycym płótnem na nowe nie fazowane krosno. Podziurawiony portret podklejono 23 łątkami z półna bawełnianego, wykonano kity i punktowanie. Doszyte płótno pokryto zaprawą kredowo-klejową z dodatkiem bieli ołowiowej. Następnie domalowano scenę z życia portretowanego, objawienie się chłopcu Chrystusa Przemienionego w wiosce Cmolas.

Po skończeniu malowania obraz umieszczono w kościółku szpitalnym. Obraz prawdopodobnie był oparty o ścianę - nie wisiał, czego dowodem było zniszczenie - ubytek podobrazia w dolnej części obrazu, na skutek wilgoci podłoża i pleśni.

Portret wykonany prawdopodobnie w Krakowie przez cechowego malarza, utrzymany w tonacji ciemnej czarno-szaro-zielonej z ugrami w partii kamacji, malowany jest cienko i płasko.

Obraz pod względem treściowym i stylistycznym charakterystyczny jest dla kultury sarmatyzmu.

Wśród szeregu przedstawień portretowych z tego czasu bardzo podobny do portretu ks. Wojciecha Borowiusza jest portret Jana Andrzeja Próchnickiego z roku 1633 (?) znajdujący się w Muzeum Historycznym we Lwowie.

Portret prof. Krzysztofa Naymana z roku 1651 znajdujący się w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius w Krakowie, wykazuje ten sam schemat przedstawienia a nawet takie same błędy rysunkowe w ujęciu rąk. Z tych względów, jak i z uwagi na zbliżony czas powstania z portretem ks. W. Borowiusza, być może jest on wykonany przez tego samego artystę.

W tym czasie tworzone portrety trumienne i epitafijne malowane na blasze, odznaczające się dramatycznym realizmem i siłą wyrazu odtworzoną prawdziwą fizjonomią modela.

Portret trumienny ks. W. Borowiusza nie zachował się podobnie jak i epitafium.

Portret stylistycznie jest charakteryzowany dla okresu baroku. Portretowany przedstawiony jest w stroju wyjąciowego duchownego z pierwszej połowy XVII w. w sutannie czarnej z białym wąskim kołnierzykiem, o rogach skierowanych ku przodowi z białymi odwiniętymi mankietami u rękawów.

Ponieważ portretowany był kanonikiem i profesorem Akademii Krakowskiej nosił uprzywilejowaną białą szatę tzw. rókietę orsz długą pelerynę. Jako duchowny przedstawiony został z brewiarzem w lewej ręce, prawą zaś wspiera na mszale leżącym na stole ofiarnym.

Kolejnym atrybutem określającym stan duchowny portretowanego jest krucyfiks w głębi obrazu.

Portret, oprócz w/w daty posiada herb na tarczy błękitnej na której występuje



półhosia głową zwróconą do góry z powtórzeniem wklejnicie. Otoczony jest pierwszymi literami dotyczącymi nazwiska i godności.

Po II wojnie światowej w związku z budową nowego kościoła pw. Przemienienia Pańskiego na placu cmentarnym obok drewnianego kościoła pod tym samym wezwaniem, rozebrano szpital dla ubogich. W 1982 r. obraz Fundatora został przewieziny do Krakowa na wydział KDS ASP do konserwacji w ramach pracy dyplomowej. Praca przyczyniła się do ukazania zapomnianej osoby ks. W. Borowiusza, zainicjowała jubileusz 400-lecia obecności P. Jezusa Przemienionego w cudownym, łaskami słynącym obrazie, przyczyniła się do rozwoju Sanktuarium w Cmolasie.

Drewniany kościółek pw. Przemienienia Pańskiego tzw.: "cudowny kościółek" fundacji ks. W. Borowiusza, stoi na miejscu widzenia Chrystusa Przemienionego, daje początek Sanktuarium w Cmolasie, należy go konserwować i pozostawić na tym samym miejscu.

W pięćdziesiątą rocznicę Holocaustu

W powiecie kolbuszowskim Niemcy urządzili getta w Kolbuszowej i Sokolowie. Ściągnęli do nich Żydów z okolicznych wsi. Żydów z Majdanu i z Raniżowa już na początku 1941 r. przetransportowali do getta w Rzeszowie. Na początku 1942 r. rozkazali Żydom z getta w Kolbuszowej, Sokolowie i miast powiatu rzeszowskiego przenieść się do getta w Rzeszowie. Żydzi musieli iść z prawej strony szosy, podczas gdy środkami jechały wozy (furmanki) wiozące trochę ich rzeczy, a z lewej strony szli konwojujący ich Niemcy. Żydzi musieli opłacić furmanki. Podczas marszu w nocy niektórzy z nich mieli okazję uciekać, ale przeważnie nie chcieli młodzi opuszczać starszych. W Kolbuszowej i Sokolowie Walter Twardoń, ówczesny tutejszy starosta, pozostawił po setce młodych, żydowskich mężczyzn, ażeby zburzyli oni stare, żydowskie domy w byłych gettach i wykonywali różne prace porządkowe. Ci Żydzi tworzyli obozy pracy w synagogach i mieli możliwość ucieczki. Wielu z nich uciekło, przeżyło gehennę ukrywania się po lasach, czy po stajniach, strychach, stodółach znajomych Polaków, zwłaszcza po wsiach, drogą płacząc za to, czy za kupowaną żywność. Za pomaganie ukrywającym się Żydom groziła kara śmierci. I niestety, zdarzały się wypadki, że Polacy - czy bojąc się Niemców, czy łakomiąc się na posiadane przez Żydów środki materialne - też niekiedy ich zabijali. Jednak znaczna część ukrywających się przeżyła holocaust. Tymczasem Żydzi skupieni w straszliwych warunkach w getcie w Rzeszowie byli stamtąd transportowani, w lipcu i w sierpniu, do miejsc zagłady. Starszych i słabszych prowadzono do lasu za

głogowem, w okolicy Rudnej Małej i rozstrzeliwano. Rowy - groby dla nich były już wykopane. Niektórzy rozstrzeliwani, zostali tylko zrzućnię, a nie zabici, chociaż to rzadko się zdarzało. Czasem komuś z rannych udało się uciec w las zanim zasypano rowy. Młode rodziny z dziećmi oraz starsi, mocni Żydzi zostali wywiezieni, w kilku transportach, przez stację na Staroniwie, podobno do obozu w Belżcu na Lubelszczyźnie, gdzie wszyscy zostali wytruci w komorach gazowych, a następnie spaleni. Tak w lecie 1942 r. zostali wymordowani prawie wszyscy Żydzi z Kolbuszowej i powiatu kolbuszowskiego. Prawie wszyscy, ale nie wszyscy. Parę czy parenaście osób uratowało się, przeżyło Holocaust. Jedni przeżyli go w ZSRR, inni uciekający z gett w innych miastach, a niektórzy ukryli się w okolicy Kolbuszowej, korzystając z pomocy jej polskich mieszkańców. Wszyscy oni, którzy, przeżyli, wyjechali po wojnie, z wyjątkiem jednego, w obce strony. Jednym z kolbuszowskich Żydów, którzy przeżyli Holocaust jest Naftali Saleschutz (Zaleszic), dziewięcioletnie i najmłodsze dziecko bogatego Izaaka, właściciela dużej piętrowej kamienicy w zachodniej części rynku, a w niej hurtowni towarów. Naftali Saleschutz urodził się w tej kamienicy 1920 r. Ojciec chciał go wycyzyc na rabina. Ale Naftali w szesnastym roku życia postanowił, że będzie modernym, nowoczesnym Żydem. Znał literaturę polską i miał w sobie sporo polskiego patriotyzmu. Przeżył w Kolbuszowej całą wojnę. W lutym 1942 r. wśród starszych i bogatych Żydów, rozstrzelanych w kolbuszowskim getcie był jego ojciec. Naftali, razem z innymi pomagał chować 22 zabitych wówczas Żydów

na żydowskim cmentarzu nazwanych przez tutejszych Żydów Kierkutem. Jego matkę i 5 jego sióstr, z których 3 były zamężne i posiadały małe dzieci, wywieźli Niemcy z rzeszowskiego getta do Belżca, skąd nie dały już znaków życia.

Naftali ze starszym bratem Lejbuszem należeli do setki mężczyzn pozostawionych w obozie pracy w bożnicy. Uciekli z tego obozu w listopadzie 1942 r. i ukrywali się w okolicy Kolbuszowej do końca lipca 1944 r. Do wypędzenia stąd Niemców przez armię radziecką. Jeszcze przed ucieczką dostali polskie metryki od ks. Antoniego Dunajckiego, przeznaczonego proboszcza kolbuszowskiego. Ukrywali się w okolicy Kolbuszowej, jak tropione zwierzęta, doznając od Polaków rzeczy dobrych i złych. Stali się przyczyną wielkiego nieszczęścia w jednej polskiej rodzinie. Przyczyną śmierci dwóch Polaków. Po wojnie, niestety, wstąpili do urzędu niemieckiego Polakom. Ale już 1946 r. wyjechali za granicę. W 1947 r. wyjechali do USA. Odbudowali tam swoje życie, założyli rodziny, dorobili się pieniędzy. Uprościli swoje nazwisko, zmienili imiona. Naftali stał się Normanem. I napisał swoje wspomnienia z okresu swojego życia w Polsce i z okresu wojny. Wydrukował je w języku angielskim, w dwóch ostatnich latach w postaci dwóch książek. Jedna z książek ma tytuł "Chłopięce lata chłopca żydowskiego w Polsce. Wspomnienia z Kolbuszowej". Druga "Pomimo wszelkich przeszkód" przedstawia wojenne przeżycia Naftalego Saleschutza w Kolbuszowej. Ta książka jest jednym z podręczników Holocaustu dla studentów - Żydów z uniwersytetów w USA, Izraelu i w innych krajach. Autor przysłał obydwie książki do Kolbuszowej. Wspomnienia autora zapisane w książce pt. "Pomimo wszelkich przeszkód" powinny zostać przetłumaczone w Kolbuszowej na język polski i wydrukowane. Książka ta pokazuje nieludzkie, antyżydowskie postawy Niemców, ale, niestety, zawiera też częste stwierdzenia, że niektórzy Polacy byli nie mniejszymi wrogami Żydów niż Niemcy i potrafili sami skryć ich zabijać. Może na stronach "Przeгляdu Kolbuszowskiego" zostaną przedstawione jej fragmenty.

Halina DUDZIŃSKA

bpbk RENOMOWANY ZAKŁAD PROJEKTOWANIA o 40 letniej TRADYCJI
I PEŁNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNO PRAWNEJ

35-025 RZESZÓW UL. LISA KULI 20

TELEFONY:
DYREKTOR 337-45
CENTRALA 368-61



chcąc BUDOWAĆ oszczędzisz gdy odwiedzisz
Biurowo Projektów Budownictwa Komunalnego
w Rzeszowie

TAM UZYSKASZ NAJLEPSZĄ PORADĘ FACHOWĄ
TAM KUPISZ LUB ZAMÓWISZ PROJEKT NA KAŻDĄ
BUDOWĘ

WYKONUJE PROJEKTY INWESTYCYJNE MIAST, ÓSIEDLI, DZIELNIC I WSI dla
ORGANIZACJI INWESTORSKICH I OSÓB INDYWIDUALNYCH (prywatnych)

**DLA BUDOWNICTWA JEDNORODZINNEGO,
PRYWATNEGO I ZORGANIZOWANEGO**

PORADNICTWO TECHNICZNE

SPRZEDAŻ PROJEKTÓW GOTOWYCH z własnego
KATALOGU

WYKONAWSTWO PROJEKTÓW NA ZAMÓWIENIE bud.
JEDNORODZ. SZEREGOWYCH, BLIŹNIACZYCH

WYKONAWSTWO PLANÓW ZAGOSPODAROWANIA

POŚREDNICTWO W SPRAWACH WŁASNOŚCIOWO-
PRAWNYCH

Inwestycje budowlane to poważne i kosztowne
przedsięwzięcie, na którym można wiele uzyskać, ale
jeszcze więcej stracić. Właściwy efekt zapewnić może
tylko renomowana jednostka projektowa jaką jest
BPBK w Rzeszowie

DLA JEDNOSTEK INWESTYCYJNYCH

OPRACOWANIA PROJEKTOWE SIECI CIEPLNYCH,
KOTŁOWNI, OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW, BUDO-
WNICTWA WODNEGO

PROJEKTY DRÓG, ULIC, PLACÓW, PARKINGÓW,
MOSTÓW, WIADUKTÓW

ZESPOŁY I POJEDYNCZE BUDYNKI MIESZKALNE,
HOTELE, KOŚCIOŁY, SZKOŁY, BANKI itd.

OPRACOWANIA I OCENY OCHRONY ŚRODOWISKA,
WYCENY MAJĄTKU TRWAŁEGO



Czy wiesz, *Agencja Wydawnicza*

abakus

oferuje

po atrakcyjnie niskich cenach skład i wydruk:

- gazet, biuletynów, informatorów
- naklejek, etykiet
- książek, skryptów,
- instrukcji, ulotek reklamowych, itp

tab, a ponadto:

- akcydensy
- druki specjalne
- wizytówki, listowniki
- kalendarze
- znaki graficzne
- zlecenia indywidualne

Wysoka jakość. Krótkie terminy.

Kolbuszowa, Obronców Pokoju 28 (0-17)-27-12-03
Wojska Polskiego 21a (0-17)-27-29-35

przeгляд
KOLBUSZOWSKI

Wydawca: Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej, 36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, skr. poczt. 37,
tel. 271-530, 271-531

Redaguje: zespół, Redaktor naczelny - Zbigniew Lenart

Skład: s.c. ABAKUS, Kolbuszowa, ul. Wojska Polskiego 21a,

Druk: offset-druk, Rzeszów, ul. Czackiego 5, nakład 1400 egz.

Konto: BDK Lublin Oddział w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132.

Numer zamknięto 15 września 1992. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów